



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok IV

Kraków, 6 sierpnia 1949

Nr. 32 (145)

Od Redakcji

Przedstawiony w parlamencie rządowy projekt ustawy o unarodowieniu przemysłu żelaznego i stalowego zwrócił jeszcze raz uwagę na stosunki między Izłą Gmin, złożoną jedynie z posłów wybieranych drogą głosowania, a Izłą Lordów, składającą się prawie wyłącznie z osób noszących dziedziczne tytuły, których większość sprzeciwia się polityce rządu. Aktyzująca większość Izby Lordów pragnie odłożyć unarodowienie przemysłu żelaza i stali do czasu przeprowadzenia wyborów powszechnych. Choć Izba Gmin zgodziła się na 28 poprawek wniesionych przez Izbę Lordów do projektu ustawy o unarodowieniu, większość których ulepsza ten projekt, nie przyjęła jednak 32 dalszych poprawek, dotyczących spraw zasadniczych.

Nieporozumienie między Izbami nie jest rzeczą nową. Liberalny rząd lat 1900 nie zgadzał się z Izłą Lordów, podobnie jak dzisiaj opanowanej przez konserwatyistów, w sprawie projektu ważnej ustawy podatkowej. W wyniku sporu w r. 1911 w parlamencie przeszła ustawa zabraniająca Izbie Lordów mieszać się do spraw finansowych i ograniczająca do 2 lat okres, przez który Izba Lordów może wstrzymać sprawę zatwierdzone przez Izbę Gmin.

Ustawa parlamentu z r. 1911 jest nadal obowiązująca, lecz projekt przedłożony przez obecny rząd w r. 1947, który stanie się prawomocny z końcem bieżącego roku mimo opozycji ze strony izby wyższej, ogranicza okres wstrzymania projektu do jednego roku. Umożliwi to rządowi unarodowienie przemysłu żelaza i stali w czasie sesji parlamentu w r. 1950.

Choć pewien odłam społeczeństwa jest za zniesieniem w ogóle Izby Lordów, to jednak istnieje szerokie poparcie dla utrzymania jej jako Izby rewizyjnej, byleby tylko nie miała prawa sprzeciwiać się większości wybranych przedstawicieli ludności wchodzących w skład Izby Gmin. Istotnie, leader Izby Gmin, który jest jednym z głównych ministrów w obecnym rządzie, powiedział, że jeśli Izba Lordów została zniesiona, należałoby obmyślić nowe stadium dla ustaw przechodzących przez Izbę Gmin, by wypełnić lukę.

Izba Gmin pracuje w szybszym tempie i pod większym naciskiem i dlatego ustawy nie mogą być ściśle rozpatrywane, aby były tak efektywne, jak powinny. Izba Lordów, z drugiej strony, składa się z ludzi, którzy nie mają poza sobą wyborców i prawa, jakim ona podlega, są inne aniżeli w Izbie Gmin.

Co więcej, mimo iż nominalna liczba członków Izby Lordów wynosi przeszło 800, większość których nosi tytuły dziedziczne, normalna praca Izby leży w rękach nie więcej niż 100 ludzi; rzadko zaś się zdarza, aby więcej niż 200 członków uczestniczyło w ważniejszych obradach. Lordowie, którzy poświęcają się całkowicie pracy w parlamencie, są ludźmi, którzy oddali znaczne usługi państwu jako ambasadorzy, profesorowie, urzędnicy państwowej służby, oficerowie i którzy otrzymali tytuły w nagrodę za swą pracę. Znacząco, że mają oni wielkie doświadczenie. W istocie, leaderzy Izby Lordów, będący po stronie rządu lub też w opozycji, byli wszyscy posłami Izby Gmin w tym czy innym czasie. Tym niemniej wszystkie partie zgadzają się, że obecny skład Izby Lordów nie jest wystarczająco reprezentatywny i wysuwa się projekty reform, które ograniczyłyby liczbę członków dziedzicznych.

Żagłówki na starcie



Na rzece Clyde w Szkocji zorganizowano dwutygodniowe regaty żagłówek. Zdjęcie przedstawia start żagłówek z Hunt's Quay.

ROZWÓJ SZKOLNICTWA BRYTYJSKIEGO

Jedno z największych zadań społecznych, które naród brytyjski kiedykolwiek przedsięwziął, jest poddane analizie w dorocznym sprawozdaniu ministerstwa oświaty za rok 1948, które ostatnio zostało opublikowane w Londynie.

Dowiadujemy się z niego, że mimo iż rząd przyznał pierwszeństwo kampanii produkcyjnej i że chociaż brak jest nauczycieli, szkół i odpowiedniego wyposażenia, W. Brytania zrealizowała program niespotykanej dotąd rozbudowy systemu oświatowego. W ostatnim roku prawie pół miliona dzieci korzystało z przedłużonej o rok nauki szkolnej. Ponadto o 22.500 więcej młodzieży robotniczej było zwalnianych przez pracodawców w godzinach pracy dla dalszego dokształcania się. Wreszcie około 14.000 więcej osób dorosłych wzięło udział w kursach dokształcających. Oto rekordowe osiągnięcia, zwłaszcza jeżeli się zważy olbrzymie trudności, o których sprawozdanie wspomina.

Najtrudniejszym zagadnieniem, w obliczu którego stoi dzisiaj W. Brytania, jest pomieszczenie i kształcenie dzieci do lat 15 zamiast do lat 14, na skutek przesunięcia granicy wieku dla opuszczających szkołę o jeden rok w myśl ustawy o oświacie z roku 1944. Poza tym ilość młodzieży, która pozostała w szkole poza obowiązujący 15 rok życia celem dalszego uzupełnienia wykształcenia również się podniosła: ilość młodzieży ponad lat 15 wzrosła o 9.197 osiągając cyfrę 187.544, zaś ilość młodzieży ponad 17 lat o 4.683 osiągając cyfrę 30.376. Z powodu wzrostu liczby urodzin ilość dzieci w wieku przedszkolnym (5 lat) zwiększyła się o 65.962, osiągając cyfrę 545.720. Sprawozdanie dotyczy tylko Anglii i Walii, z wyłączeniem Szkocji i Półn. Irlandii. Z tych i innych powodów ilość młodzieży szkolnej w Anglii i Walii osiągnęła rekordową

cyfrę 5.681.389, które uczęszczają do ponad 30.000 szkół.

Jak wykorzystano ten dodatkowy rok szkolny, czego uczono dzieci i w jaki sposób przyczyniono się do rozwoju umysłowego ludności brytyjskiej? Sprawozdania z wszystkich stron W. Brytanii donoszą, że dodatkowy rok szkolny przyniósł świetne rezultaty wszędzie tam, gdzie nauczyciele okazali dosyć pomysłowości i inicjatywy, by rozszerzyć i pogłębić wykładane przedmioty.

W ogromnej większości szkół postawiono sobie za cel rozwijanie w dzieciach poczucia odpowiedzialności i zmysłu organizacyjnego, a to za pomocą takich środków jak kształcenie społeczne, samodzielne badania, zajęcia praktyczne (słusarka w mieście a sadownictwo i pszczelarstwo na wsi). Jednocześnie chciano dać uczniom odpowiednie

przygotowanie do wybrania w chwili ukończenia szkoły właściwego zawodu. W celu dania dzieciom szerszych horyzontów wiele szkół organizowało wycieczki do fabryk, dołów, farm i teatrów, prowadzono dzieci na koncerty, a nawet czasem wysyłano za granicę. Jedną ze szkół dla dziewcząt wprowadziła systematyczne studia nad przemysłem odzieżowym i meblowym oraz nad obyczajami różnych ludów. Dwie szkoły średnie „zaadaptowały” się świetnie do gospodarstwa. Pewna szkoła dla chłopców studiowała przez cały rok zagadnienia rolnicze na podstawie danych zebranych w majątku ziemskim. Dziewczęta badały lokalne warunki mieszkaniowe oraz metody zakładania osiedli.

„Wyniki tego postępowania — czytamy dalej w sprawozdaniu — wiadać wyraźnie w większej obecności dojrzałości, równowadze moralnej i

NOWE ODZNACZENIA

Od dłuższego czasu nie wydano wprawdzie oficjalnego biuletynu w sprawie zdrowia J. Kr. Mości, ale wiadomo, że choroba jego, której objawy stwierdzono w listopadzie ub. r., została skutecznie opanowana i że król czuje się coraz lepiej. W ciągu lata mimo upałów nie zaniedbał swych rozlicznych funkcji, a ostatnio, po raz pierwszy od listopada, stał podczas całej uroczystości nadawania tytułów w pałacu Buckingham. Spośród 130 kandydatów i kandydatek przedstawionych do odznaczenia większość została przyjęta przez króla w dzień jego urodzin. Król na prywatnej audjencji wręczył ordery rodzinom dwudziestu osób obojga płci, które oddały swe życie za ojczyznę, m. in. wdowie po poruczniku George Cairns, który otrzymał krzyż Wiktorii za walkę wręcz z Japończykami w Burmie w r. 1944. Krzyżem św. Jerzego została pośmiertnie udekorowana Nora Mayat-Khan, oficer pomocniczej służby kobiet RAF, za działal-

ność partyzancką w okupowanej Francji. Król wręczył order jej bratu, Ten sam order otrzymał ojciec kaprala Davida Russella z Nowej Zelandii, którego we Włoszech torturowano i zamordowano za to, że odmówił wydania wieśniaka, który ukrywał go po jego ucieczce z obozu jeńców.

Komandor Cyril G. Illingworth, który niedawno przeszedł na emeryturę po pięćdziesięcioletniej prawie służbie w towarzystwie okrętowym Cunard White Star Line, otrzymał zgodnie z tradycją tytuł rycerza.

Dla komandora Illingworth była to podwójna uroczystość, powróciwszy bowiem niedawno z USA odwiedził ambasadora Stanów Zjednoczonych, by zostać udekorowanym amerykańską wstęgą „Legion of Merit”, a następnego dnia król przyjął go w Buckingham Palace, by nadać mu tytuł rycerski.

Illingworth był ostatnio kapitanem statku „Queen Mary”.

W numerze:

RADY SELEKCYJNE
 PODSTAWOWE INWESTYCJE
 W ZJEDNOCZONYM KRÓLESTWIE
 ADMINISTRACJA PAŃSTWOWA
 W WIELKIEJ BRYTANII
 GRAFIKA ANGIELSKA
 JEJ PIERWSZY BAL (Nowela)
 MISTRZOSTWA TENISOWE
 W WIMBLEDON

NIWELOWANIE DOCHODÓW

Proces wyrównywania dochodów w Wielkiej Brytanii trwa nadal, jak tego dowodzą statystyki ostatnio opublikowane. Wykazują one że 382 tysięcy osób w W. Brytanii po zapłaceniu podatku dochodowego miało w r. 1947/8 czysty dochód ponad tysiąc funtów. Stanowi to 1 na 55 z wszystkich zarabiających ponad 120 funtów rocznie.

Z tej grupy o najwyższym dochodzie 320.000 ma czysty dochód 1000—2000 funtów. Tylko 70 osób ma po zapłaceniu podatku więcej niż 6 tysięcy funtów.

W r. 1938/9 374 osoby miały dochód w wysokości 50 tysięcy funtów i więcej, kiedy ogólna stawka podatku dochodowego wynosiła 5 szylingów 6 pensów od funta w porównaniu do 9 szylingów obecnie (54 kwoty pozostających po potrąceniu sum wolnych od podatku).

W ostatnim roku przed wojną podatek dochodowy przyniósł 336 milionów funtów, a w r. 1947/8 — około 1.194 miliony.

samodzielności młodzieży, w jej pomysłowości i swadzie. W chwili opuszczania szkoły dzieci wykazują, jak stwierdzono, bardziej myślącą i krytyczną postawę wobec zagadnienia swego przyszłego zawodu.

Równoległe do rozszerzenia zakresu nauczania w szkołach średnich i powszechnych poszło rozbudowanie akcji szkolnictwa dokształcającego dla młodocianych pracowników. W roku 1948 liczba robotników zwalnianych z pracy w celu uczęszczania na kursy dokształcające doszła do 190 tysięcy.

Ta spontaniczna postawa pracodawców zatrudniających młodzież kontrastuje wyraźnie z ich odniesieniem się do tej sprawy przed trzydziestu laty — stwierdza sprawozdanie.

Zwiększa się także gwałtownie ilość kursów dla dorosłych (głównie wieczorowych) — organizowanych przez uniwersytety i podobne instytucje na terenie całej W. Brytanii. W roku szkolnym 1947/48 prowadzono 7 tysięcy takich kursów, podczas gdy w roku 1946/47 było ich tylko 6 tysięcy. Liczba dorosłych, którzy na nie uczęszczali, wzrosła ze 138 tysięcy na 152 tysiące.

Największą trudnością przedstawia brak szkół i nauczycieli. Sprawozdanie podaje, że w ciągu ubiegłego roku kształcono 30 tysięcy nauczycieli, a 333 szkoły powszechne i średnie są obecnie w budowie. Od roku 1946 wzniesiono budynków do celów oświatowych za cenę 33 milionów funtów. Tę samą wartość przedstawiają pomieszczenia znajdujące się obecnie w budowie. Cyfry powyższe wykazują poważną zwyżkę w stosunku do ubiegłego roku, jasne jest jednak, że postęp pod względem oświatowym musi być jeszcze przyspieszony, jeśli uniknąć ma się przepelnienia szkół i jeśli poziom oświaty brytyjskiej ma nadal nie ustępować miejsca żadnemu krajowi na świecie.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

OBNIŻKA CEN

MANCHESTER GUARDIAN omawia decyzję rządu obniżki cen o dzieży gatunku „utility” i obuwia o 5 proc.; dziennik uważa, że decyzja rządu obniżenia cen w kraju jest niebezpieczna i zastanawia się nad tym, jak może się to odbić na cenach eksportu. Mimo to zdaniem „Manchester Guardian” podjęcie tego kroku samo w sobie można uważać za dobry znak. Może to do pomocy w stworzeniu warunków, w których będzie można poczynić pewne efektywne obniżki cen. Każda obniżka cen jest psychologicznie pozytywna. Dzięki temu społeczeństwo może odnieść wrażenie, że ceny innych towarów osiągnęły punkt szczytowy i zaczęły wkrótce spadać. Gazeta omawia spadek cen detalicznych w innych krajach i twierdzi, że „pewnym jest, iż nie będziemy mogli ani eksportować ani zarabiać dostatecznej ilości dolarów potrzebnej dla zapewnienia sobie minimum podstawowego importu, jeśli nie zredukujemy cen tak, by móc nadal sprzedawać Ameryce mimo dającej się tam obecnie odczuć depresji gospodarczej. Nie ma powodu przypuszczać, że nie możemy tego uczynić, lub że można to zrobić jedynie przez obniżkę płac i bezrobocia. Jeśli można obniżyć ceny na towary „utility” o 5 proc. bez pozabawiania fabrykantów pracy, to inne ceny mogą z pewnością ulec dużo większej obniżce. Nie można tego jednak uczynić drogą kontroli cen.

Rząd usiłował z początku rozszerzyć kontrolę cen by zapobiec inflacji na początku 1948 roku. Okazało się jednak niekorzystnym i minister Cripps kierował się przy ustalaniu budżetu jedyną możliwą polityką — zmniejszenia obrotu pieniężnego. To samo należy uczynić obecnie.

ODBUDOWA

TERYTORIÓW MALAJSKICH

DAILY HERALD komentuje sprawozdanie opublikowane ostatnio na temat wysiłków, jakie położono przy odbudowie gospodarki narodowej na ciężko dotkniętych akcją wojenną terytoriach Dalekiego Wschodu i dochodzi do optymistycznego wniosku. Pomoc udzielona posiadłościom na półwyspie malajskim, Hongkongowi i Borneo, mająca na celu odbudowę i zabliznienie ran zadanych przez trzy i półletnią okupację japońską, przynosi największy zaszczyt Urzędowi Kolonialnemu i wszystkim zajętem tą akcją. W okresie okupacji stwierdza sprawozdanie — wszelkie zdobycze natury gospodarczej i społecznej zostały zredukowane do absolutnego minimum. Złe odżywianie i katastrofalne warunki zdrowotne zapanowały na całym półwyspie. Wychowanie i oświata obniżyły się do połowy przedwojennego poziomu. W administracji publicznej panował chaos. Po wojnie dzięki sprawnej administracji stosunki na tych obszarach w niespełna 4 lata tak się poprawiły, że osiągnięto rekordową produkcję gumy i ryżu, a wydobyte cyny przewyższa wyniki z roku 1939. W Brunei (północne Borneo) wydobyte ropy pobiło przedwojenne rekordy. Nie mniej ważnym jest, że w dziedzinie społecznej zauważa się duży postęp. Więcej dzieci niż kiedykolwiek uczęszcza do szkół. Opieka zdrowotna wykazuje stałą poprawę. Jadalnie ludowe prosperują. Inauguracja uniwersytetu na Malajach nastąpi w tym roku jesienią. Wyniki te są bilansem dobrze przemyślanego planowania i trudu położonego przez zastępy mężczyzn i kobiet, na barkach których ciążyła odpowiedzialność za wykonanie tych planów.

PŁACE KOLEJARZY

„**NEWS CHRONICLE**” pisze, że jest jeszcze zbyt wcześnie, by przyjmować, że sprawy pracowników kolejowych załatwione będą pomyślnie. Rozmowy dotyczące płac mogą nie potoczyć się gładko. Jednakże można uniknąć kłopotów. Nastroj wśród kolejarzy już się poprawił. Zapobieżono demonstracyjnemu zwolnieniu tempa pracy na dworcu towarowym na Broad Street w Londynie. Robotnicy Wielkiej Brytanii wierzą w metody pokojowych pertraktacji, mimo iż toczą się one powoli. W przeszłości wygrali oni o wiele więcej, aniżeli kiedykolwiek stracili. Jeśli obie strony są pełne dobrej woli, można osiągnąć porozumienie.

ŁABĘDZIE NA TAMIZIE

„**TIMES**” pisze: Ostatnio rozpoczęło się jak co roku chwytanie i znaczenie wszystkich łabędzi na Tamizie między Londynem a Henley. Oddział złożony z 8 łodzi posuwa się w górę rzeki przez cały tydzień. Zwyczaj ten pochodzi ze średniowiecza i jak przystało na tak tradycyjne i romantyczne wydarzenie, biorący w nim udział opiekun rezerwatu królewskiego i opiekunowie z cechów farbiarzy i handlarzy winem wykonują swą pracę wśród łopotania heraldycznych chorągwi. Opiekunami są 3 bracia i jeśli ktoś zazdrości tej rodzinie tego monopolu, niechaj sam spróbuje chwycić tego opornego ptaka i naznaczyć jego dziób nożem. Jest to zadanie, które wymaga moralnej podpory, jaką mogą dać jedynie powiewające flagi.

Dawna historia o niemym łabędziu — „Cygnus olor” — otoczona jest w W. Brytanii mgłą tajemnicy, lecz współcześni ornitologowie wyrażają pogląd, że nie był to (jak często twierdzono) ptak zagraniczny, przywieziony do kraju przez człowieka.



— Czybyś domyśliła się, że to jest radio?...

(Za zezwoleniem właścicieli Puncha)

Bardziej prawdopodobna jest już wersja, że kolebką łabędzia była Wschodnia Anglia lub Tamiza. Już w XII wieku zaczęto mu podcinać skrzydła i tak go oswojono, że przestał w ogóle występować w odmianie dzikiej. Od XII do XVIII wieku wszystkie łabędzie stanowiły własność króla, a inni ludzie mogli je posiadać jedynie za jego zezwoleniem. Znakowanie łabędzi polegało albo na nacinaniu dolnej części dzioba lub nogi, czasem w połączeniu z podwiązaniem skrzydła. Za panowania królowej Elżbiety przeszło 900 korporacji oraz osób prywatnych

posiadało własny sposób znakowania. W XVIII wieku zwyczaj znakowania łabędzi zaczął wygasać i ptaki stały się znowu dzikie; zwyczaj ten zachował się do dzisiaj jedynie na Tamizie, na rzece Yare i Wensum. Na londyńskim odcinku Tamizy przetrwały jedynie dwa sposoby znakowania: pojedyncze nacięcie jako znak cechu farbiarzy i podwójne nacięcie jako znak cechu handlarzy winem. Trzeci znak nie jest w ogóle znakiem, gdyż król rozciąga swe prawo własności nad wszystkimi nieznaczonymi łabędziami i ich młodymi.

Pewna brytyjska spółka przemysłowa średniej wielkości poszukiwała specjalisty od mechanizacji pracy. Chodziło o kogoś, kto przedstawiłby metody produkcji w jej zakładach w celu zmechanizowania jak największej liczby czynności. Zadanie to wymagało kogoś o dobrych kwalifikacjach i przygotowaniu technicznym, kto by posiadał jednocześnie dość pomysłowości, by zaprojektować w razie potrzeby nowe maszyny lub przystosować już istniejące do czynności dotychczas wykonywanych ręcznie.

Obsadzenie tego stanowiska przedstawiało szereg problemów. Wymagane było doświadczenie techniczne i obycie z typem maszyn używanych przez firmę. Chciano kogoś, kto byłby bardzo pomysłowy i kto umiałby projektować nowe urządzenia mechaniczne. Nowy pracownik musiałby też współpracować z personelem zakładu.

W obsadzeniu tego stanowiska zainteresowany był szereg osób. Ostateczną odpowiedzialność spoczywała oczywiście na dyrektorze naczelnym fabryki, musiano jednak liczyć się też ze zdaniem dyrektora technicznego, pod którego kontrolą pracować miał nowy inżynier. Kierownik warsztatów był również zainteresowany, miał on przecież kontaktować się stale z nowym kolegą w sprawie zajęć bieżących.

Przyjmowanie nowych pracowników przedstawia przeważnie takie same problemy i w związku z tym ukształtował się w Wielkiej Brytanii pewien typ rady selekcyjnej, mającej trudności te rozwiązać. Podstawą działania takich rad jest zebranie grupy najodpowiedniejszych kandydatów, wyznaczenie im pewnych zadań i obserwowanie, jak się z nich wywiążą w ciągu około półtora dnia. W firmie, o której mowa, na czele rady selekcyjnej stał psychotechnik.

Pewnego dnia zeszło się w biurach firmy ośmiu kandydatów. Powitał ich dyrektor naczelny, wyjaśniając, że stanowisko, o które się ubiegają, ma dla firmy wielkie zna-

JOHN MUNRO FRASER

RADY SELEKCYJNE

czenie i dlatego musi on mieć zupełną pewność, że ani ze strony firmy, ani ze strony kandydata nie znajdzie pomyłka. Wyrzucił następnie nadzieję, że poświęcając sprawie wyboru więcej czasu, niż to się zwykle praktykuje, uda się znaleźć człowieka, który będzie do powierzonych mu zadań najodpowiedniejszy i który ze swej strony znajdzie w nich pole działania i możliwości, jakich pragnął. Kandydatom przedstawiono z kolei psychotechnika, który nakreślił przed nimi program czynności.

Resztę przedpołudnia poświęcono różnego rodzaju próbom. Kandydaci otrzymali szereg standartowych testów na inteligencję ustnych i innych. Wyniki ich wykazały stopień bystrości i dokładności, z jaką ludzie ci podchodzili do obcych im zagadnień.

Po południu kandydaci odbyli rozmowy indywidualne z paroma osobami. Przede wszystkim każdy z nich spędził pół godziny z psychotechnikiem, który wciągał ich do rozmowy o ich domu rodzinnym, szkole, dotychczasowej pracy i rozrywkach. Pozwoliło mu to zorientować się, jak każdy z kandydatów poprowadził sobie życie, co robi najlepiej, co najwięcej lubi, w jakim stopniu potrafi wykorzystywać swe możliwości i tak dalej.

Następnie kandydaci rozmawiali z dyrektorem naczelnym. Omówił on z nimi proponowane im stanowisko, sprawę pborów i warunków pracy, wyrabiając sobie jednocześnie pewien sąd o możliwościach każdego z nich. Z kolei zapoznali się z dyrektorem technicznym, z którym dyskutowali o sprawach technicznych dając mu tym samym sposobność zorientowania się w ich doświadczeniu i zdolnościach. W przerwach między wszystkimi tymi rozmowami kierownik warsztatów oprowadzał

kandydatów w dwu kolejnych grupach po fabryce.

Tego samego dnia wieczorem kandydaci spotkali się nieoficjalnie z członkami rady selekcyjnej w miejscowym hotelu. Obecny był psychotechnik, dyrektor naczelny, kierownik warsztatów i dyrektor techniczny. Wytworzył się przyjazny nastrój, który pozwolił kandydatom czuć się swobodnie i nabrać pewności siebie. Wykazali oni zarazem, w jakim stopniu posiadają umiejętność łatwego i miłego obcowania towarzyskiego na terenie prywatnym. Po obiedzie członkowie rady odeszli od stołu pozostawiając przy nim kandydatów, którzy mieli dyskutować między sobą na temat produktywności przemysłu Zjednoczonego Królestwa, o tym, czy jest ona na zadowalającym poziomie, oraz o tym, jak dążyć do jej podwyższenia. Przez jakiś czas atmosfera przy stole była napięta i skrupowana, stopniowo jednak, w miarę jak kandydaci kolejno zabierali głos, nastąpiło ożywienie i rozmowa stała się swobodną i spontaniczną.

W toku dyskusji stało się oczywiste, że niektórzy kandydaci lepiej dają sobie radę z sytuacją; przedstawiali oni swe argumenty treściwie i przekonująco, umieli zabrać głos w najważniejszym momencie i na ogół potrafili utrafić we właściwą nutę, by przykuć uwagę kolegów: mówili z naciskiem, kiedy indziej zaś z humorem. Innym wiodło się gorzej. Złe się wysławiali i poglądy ich nie znajdowały uznania. Nie udawało im się zapanować nad słuchaczami ani uzyskać wpływu w dyskusji. Niektórzy nieczym się nie odznaczyli — pozostawali na uboczu, prawie wcale nie zabierając głosu, lub też zrażając słuchaczy sposobem wyrażania swych poglądów.

Kiedy po godzinie dyskusja zo-

stała zakończona, każdy z kandydatów zdążył już wywrzeć jakieś określone wrażenie i po ich odejściu rada odbyła wstępną konferencję na ich temat. Psychotechnik omówił każdego indywidualnie, zwracając uwagę na dotychczasowe osiągnięcia życiowe, na wyniki testów grupowych oraz wnioskuje z nich, czego się po danym człowieku można spodziewać. Dyrektor techniczny poinformował następnie członków rady o opinii, jakiej nabrał o technicznych kwalifikacjach i doświadczeniu kandydatów. Dyrektor naczelny i kierownik warsztatów również podzielili się z resztą obecnych swoimi wrażeniami. Po szczegółowym przedyskutowaniu szans każdego kandydata z osobna zarysował się pewien podział. Rada zgodziła się, że niektórzy są możliwi, inni zaś całkiem nieodpowiedni.

Nazajutrz rano kandydaci zebraли się znowu w biurach firmy, gdzie dano im do opracowania zagadnienie praktyczne. Poprzedniego popołudnia w czasie zwiedzania warsztatów zwrócono ich uwagę specjalnie na pewien proces i zapowiedziano, że będą proszeni o zaproponowanie ulepszeń. Teraz przypomniano im to i polecono kwestię tę między sobą przedyskutować.

Tym razem dyskusja rozgorzała szybciej, niektórzy kandydaci mieli już gotowe projekty, nawet szkice, które zaczęli od razu przedstawiać kolegom. Dostrzeżono trudności, popyły się nowe propozycje. W toku dyskusji ujawniły się różnice kwalifikacji technicznych. Niektórzy z kandydatów umieli obronić swe projekty przed zarzutami kolegów, inni łatwo dawali się zbić z tropu, gdy wykazano im braki ich pomysłów.

Były też oczywiście różnice pod

względem pomysłowości. Niektórzy byli bardzo płodni, jeżeli chodzi o projekty, a ile razy wyłoniła się jakaś przeszkoda, umieli momentalnie znaleźć sposób jej obejścia. Inni zaś mieli niewiele pomysłów i to dość banalnych. Nie potrafili też wpaść na sposób wyjścia z nasuwających się trudności.

Po godzinie dyskusji przerwano i poproszono kandydatów o wypowiedzenie się na temat prób, przez które przeszli. Pytano każdego, czy uważa, że postępowano z nim uczciwie i że dano mu dostateczną okazję do ukazania się z najlepszej strony. Opinia na ten temat była jednomyślna i przychylna, niektórzy podkreślali, że eksperyment, przez który przeszli, był bardzo interesujący, inni wyrażali swe uznanie dla firmy za stosowanie metody wyboru o tyle sprawliwszej i mniej męczącej niż normalne. Wszyscy życzyli szczęścia kandydatowi, który zostanie wybrany, bez względu na to, który z nich odniesie ten sukces.

Rada zebrała się teraz znowu, aby powziąć ostateczną decyzję. Okazało się szybko, że jeden z kandydatów wywarł najlepsze wrażenie na wszystkich członkach rady, a to z powodu swojej pomysłowości technicznej i wynalazczości, jaką wykazał w czasie drugiego posiedzenia. Jednomyślnie uznano, że nadaje się on najlepiej na omawiane stanowisko. Po krótkiej dyskusji zdecydowano mu je ofiarować.

Rady selekcyjne funkcjonują z powodzeniem w różnych firmach brytyjskich od 3 lat. Kierownicy produkcji, księgowi, sprzedawcy, technicy, majstrzy i inni pracownicy są wybierani tą metodą i wybierani szczęśliwie. Rady zajmują się przyjmowaniem nowych i promowaniem zatrudnionych pracowników, a zagadnienia i tematy do dyskusji dostosowuje się oczywiście do poziomu, jakiego wymaga dane stanowisko. Skład rady zmienia się oczywiście każdorazowo, blorą w niej udział ludzie specjalnie w danym wypadku kompetentni.

Realizacja planu uprawy orzeszka ziemnego

Afrykański plan uprawy orzeszka ziemnego był broniący energicznie przez min. wyżywienia Stracheya w czasie posiedzenia Izby Gmin w zeszłym tygodniu. Obronę tę poprzedził szereg ostrych ataków ze strony opozycji. Votum nieufności nie przeszło jednak, padło za nim tylko 111 głosów przeciw 257.

Sytuacja przedstawia się obecnie w ten sposób — powiedział minister — że w Kongwa zniwelowano 45.000

ha, które w pierwszym roku pójdą przeważnie pod uprawę słonecznika. W Urambo zamierza się wykarzować 30.000 ha.

14 marca minister wspominał o 20 tys. ha pod uprawę jako o pasie szerokości 16 km ciągnącym się na przestrzeni 120 km. W przyszłym roku grunty uprawne równać się będą pasowi o tej samej długości, lecz o 3.2 km szerokości.

Firma Vickers produkuje obecnie pierwsze bardzo ciężkie traktory, odpowiednie na tereny afrykańskie. Minister wyraził nadzieję, że będą one pierwszorzędne.

Minister Strachey zaprzeczył pogłoskę, jakoby akcja ta miała zakończyć się fiaskiem. Stwierdził, że pokonując trudności, czyni ona zadowalające postępy. Dotychczasowe niepowodzenie przypisać trzeba su-

szy. W ciągu minionych 25 lat przeciętne roczne opady w Kongwa wynosiły 63,5 cm, w roku zaś bieżącym tylko 30,5 cm.

Na realizację planu — powiedział minister — przeznaczono 25 milionów funtów, być może jednak suma ta będzie musiała być podwojona. W dalszym ciągu minister podkreślił, że akcje tego rodzaju często nie przynoszą zysków w ciągu pierwszych lat — za przykład służyć tu może kanał w Manchesterze lub zaporą w dolinie Tennessee. Przedsięwzięcie tej miary nie można sądzić tylko według zysków, jakie przynosi. Plan afrykański, jeśli spojrzemy nań pod szerszym kątem widzenia, przyniesie nam największe dywidendy, jakie obecny czy którykolwiek w ogóle rząd zdobył dla naszego kraju.

30.000 egzemplarzy na godzinę

W zakładach Sun Printers Ltd. w Watford (Anglia) uruchomiono nową, 15-tonową maszynę do falcowania, szycia i obcinania arkuszy czasopism ilustrowanych. Zakłady te są największą drukarnią magazynów w Europie i posiadają największą na świecie maszynę wklęsłodrukową.

Nowa gigantyczna maszyna intro-ligatorska połączona jest z prasą pięcioczęściową maszyny rotograniowej. Produkuje się w ten sposób w ciągu godziny 30 tysięcy prze-ciętych, złożonych i spiętych kłamek egzemplarzy magazynów.

Drukarze uważają, że maszyna ta jest nieprześcigniona co do wielkości i mają przekonanie, że precyzyjność jej działania przewyższy wszystkie maszyny w kraju. Obecnie wykonują się dwa dalsze modele i gdy zostaną one uruchomione, będzie się produkować publikacje we wszystkich wymiarach — od 16-stronicowych broszur do magazynów normalnej wielkości.

Nowa maszyna intro-ligatorska ze swymi 14 tysiącami części wykonana została przez mechaników zakładu Sun Printers Ltd.

Konferencja na temat Środkowego Wschodu

Po zakończeniu konferencji przedstawiciel brytyjskich na Środkowym Wschodzie, która odbyła się w Londynie, wydano następujący komunikat:

Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych przedstawiciele rządu J.Kr.M. w większości krajów Środkowego Wschodu zebrał się w zeszłym tygodniu w ministerstwie spraw zagranicznych, by skontrolować przy udziale ministra i jego doradców różnorodne aspekty polityki na tych obszarach w świetle wypadków, które zaszły od ostatniego posiedzenia w roku 1945. Dyskusję otworzył minister spraw zagranicznych.

Minister obrony i wiceminister

spraw zagranicznych przewodniczyli posiedzeniom. Szefowie szlaku brali udział w rozmowach dotyczących bezpieczeństwa.

Przedstawiciele ministerstwa skarbu i innych zainteresowanych departamentów rządu uczestniczyli w rozpatrzeniu finansowych aspektów problemów państw Środkowego Wschodu dotyczących działalności gospodarczej i społecznej, zwłaszcza wielkiego kompleksu zagadnień, które się wyłaniają w związku z opieką nad uchodźcami arabskimi i ich przesiedleniem.

Stanowisko krajów Środkowego Wschodu omawiano w związku z sytuacją światową i wszyscy zgodnie uznali znaczenie, jakie posiada dla państw Środkowego Wschodu stworzenie tam warunków, które przyczynią się do zadowolenia i dobrobytu tamtejszej ludności.

Tematy tych dyskusji były wyraźnie określone. Minister spraw zagranicznych zwołując to posiedzenie nie przewidywał wprowadzenia żadnych poważniejszych zmian w dotychczasowej polityce. Celem tej konferencji była swobodna wymiana informacji i poglądów, co też zostało w pełni osiągnięte. Starannie omówiono sytuację w świetle sprawozdań przedstawicieli J.Kr.Mościci, a wyrażone poglądy i zalecenia zostaną przedłożone ministrowi spraw zagranicznych.

Stwierdzono, że powinno się od czasu do czasu stwarzać sposobność tego rodzaju wymiany poglądów.

Kursy wakacyjne dla nauczycieli zagranicznych

Płyty gramofonowe nagrane przez nauczycieli zagranicznych, którzy z wielu państw przybyli do W. Brytanii na urządzone przez British Council kursy wakacyjne, są obecnie badane przez profesorów angielskich w celu korygowania wymowy słuchaczy.

Jest to jedna z najnowszych metod nauczania wprowadzona na kursach wakacyjnych, w których bierze udział 165 nauczycieli z 19 państw. Kursy odbywają się w Leeds, Cardiff, Stratford on Avon, Leicester i Cambridge.

W Stratford, gdzie się odbywa równocześnie festiwal szekspirowski, kładzie się szczególny nacisk na wykłady poświęcone życiu i dziełom wielkiego poety.

Odroczenie unarodowienia przemysłu stalowego

W zeszłym tygodniu Izba Lordów, jak się tego spodziewano, postanowiła wprowadzić poprawkę, na mocy której ustawa o unarodowieniu produkcji żelaza i stali ma wejść w życie dopiero po wyborach powszechnych. Poprawka ta przeszła 103 głosami przeciw 29.

Należy się spodziewać, że rząd obecnie stosuje procedurę, zgodnie z którą można przeforsować ustawę bez zgody Izby Lordów. Stanowisko to zostało poparte przez oświadczenie, które w Izbie Lordów złożył lord tajnej pieczęci, wicehrabia Addison. Powiedział on, że rząd nigdy nie przyzna tej „niereprezentatywnej izbie, nie wybranej przez nikogo i nieodpowiedzialnej wobec żadnego wyborcy” prawa decyzji, kiedy jakaś kwestia powinna być przedłożona wyborcom.

Jest zatem prawdopodobne, że ostatnie słowo co do tej ustawy zostanie wypowiedziane podczas krótkiej sesji parlamentu między styczniem a wyborami powszechnymi.

Jubileusz rady hrabstwa Londynu



Księżna Elżbieta i książę Edynburga przypatrują się iluminacji Tamizy podczas uroczystości jubileuszu rady hrabstwa Londynu

Kobiety w Izbie Lordów

Wniosek o ustawę zezwalającą na zasiadanie w Izbie Lordów kobietom, które mają własny tytuł para, przeszedł w Izbie Lordów 45 głosami przeciw 27.

Argumenty za i przeciw były bardzo skomplikowane, gdyż wchodzi tu w grę cały szereg ważnych zasad. Wyłoniła się kwestia dziedzicznych praw, które negują parowie labourystowscy oraz zagadnienie równouprawnienia kobiet, które znowu znajduje u nich poparcie. Problem komplikował też fakt, że rozważa się obecnie ewentualną reformę Izby Lordów.

Żadna ze stron Izby nie przeciwiała się jednak zasadzie przyjmowania kobiet do Izby Lordów.

Lord Salisbury, leader opozycji, wyrażając swe osobiste zdanie, do-wodził, że kwestia ta nie powinna być rozpatrywana osobno. „W każdym projekcie reformy zagadnienie to musi wypłynąć” — powiedział.

Lord kanclerz, lord Jowitt, wyrażając zdanie rządu, powiedział, że powinno się wniosek ten poddać pod walne głosowanie (t. zn. pod głosowanie nieskrępowane podziałem partyjnym). Był on pewny, że kobiety mają poważną rolę do odegrania w pracach Izby Lordów, oka-

zał się jednak bezkompromisowym przeciwnikiem wszelkich reform opartych na zasadzie dziedziczności. Oświadczył Izbie, że Partia Pracy nigdy się na nie nie zgodzi.

Trade-uniony a polityka płac

Rada generalna związków zawodowych dała ponownie wyraz swemu przekonaniu, że zarzucenie w chwili obecnej polityki możliwie największego hamowania dążeń do podwyższenia dochodów i wydatków nie zmierzających do podniesienia produkcji byłoby niebezpieczne dla gospodarki narodowej jak i w ogóle dla związkowców.

Rada postanowiła zebrać się 25-go sierpnia na specjalnym posiedzeniu, aby rozpatrzyć szczegółowe sprawozdanie komisji ekonomicznej trade-unionów. Sprawozdanie to ma zostać przedłożone kongresowi związków w początkach września.

Rada prasowa

Jeśli sfery dziennikarskie nie zechcą wyłonić rady naczelnej, jak to zaproponowała ostatnio komisja prasowa, rząd będzie zmuszony rozpatrzyć wytworzoną wskutek tego sytuację. Oto wynik jednej z ostatnich debat w Izbie Gmin na temat sprawozdań komisji królewskiej.

Lord prezydent rady, Herbert Morrison, wyraził komisji votum zaufania, które zostało jednogłośnie przyjęte. Mówiąc o kompetencjach tej instytucji Morrison powiedział: „Zaproponowano stworzenie organu, który by kontrolował działalność prasy, omawiał jej poziom i starał się o jego podniesienie, zarówno jeśli chodzi o dziennikarstwo jak też o działalność sprawozdawczą. Do organu tego można by skierowywać zażalenia i reprezentowałyby on postulat prasy wobec rządu i międzynarodowych organizacji. 4/5 członków tego organu winno być wybranych z pośród dziennikarzy najrozmaitszych kategorii, a resztę z prezesem włącznie stanowić powinny osoby nie mające z prasą nic wspólnego — nieskazitelni obywatele, wyznaczeni przez lorda najwyższego sędziego i lorda prezydenta trybunału sesyj”.

Morrison zgaśnił niektórych dziennikarzy za nieściśle sprawozdania o raporcie komisji prasowej i podkreślił, że komisja bardzo ostro skryty-

kowała niektóre aspekty prasy angielskiej.

„Jednakże — dodał on — z radością dołączam się do słów uznania, w jakich komisja wyraziła się o ogóle prasy brytyjskiej. Możemy cieszyć się, że nie ma u nas przekupstwa. Możemy być dumni z niezwykłych osiągnięć technicznych naszej prasy, z wysokiego poziomu sprawności dystrybucji, z taniości i poczytności zwłaszcza tańszych gazet. Możemy się również poszczycić jakością naszych poważniejszych dzienników i czasopism”.

Oliver Stanley, przemawiając w imieniu opozycji, oświadczył, że cieszyłby się, gdyby powstała rada prasowa, i że jeżeli prasa projekt ten uzna za niepraktyczny, należy mieć nadzieję, że wysunie jakąś kontrproponację. Jego zdaniem rezultaty pracy komisji, jeśli chodzi o główne zarzuty, stanowią rehabilitację prasy.

Prasa jednakże nie wyszła bez szwanku spod zarzutu przekręcania i zatajania faktów, a Stanley przyznał, że na takie nadużycia nie ma rady. Tego rodzaju krytykę można zastosować do dzienników wszystkich partii politycznych, a nie tylko do prasy opozycyjnej.

W ożywionej debacie wszyscy posłowie-dziennikarze radośnie wzięli udział i stwierdzili, że te same poglądy co obecnie wyrażali już przed wyznaczeniem komisji. Obrady zamknięto w doskonałym nastroju.

Egzotyczna eskorta



Członkowie eskorty gubernatora Złotego Wybrzeża, złożonej z policji konnej, która przybyła do Londynu, by pełnić służbę w związku z misją w kolonii

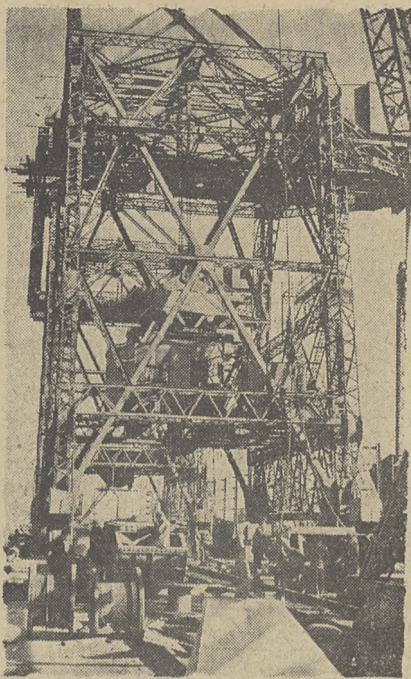
Żniwa w pełni



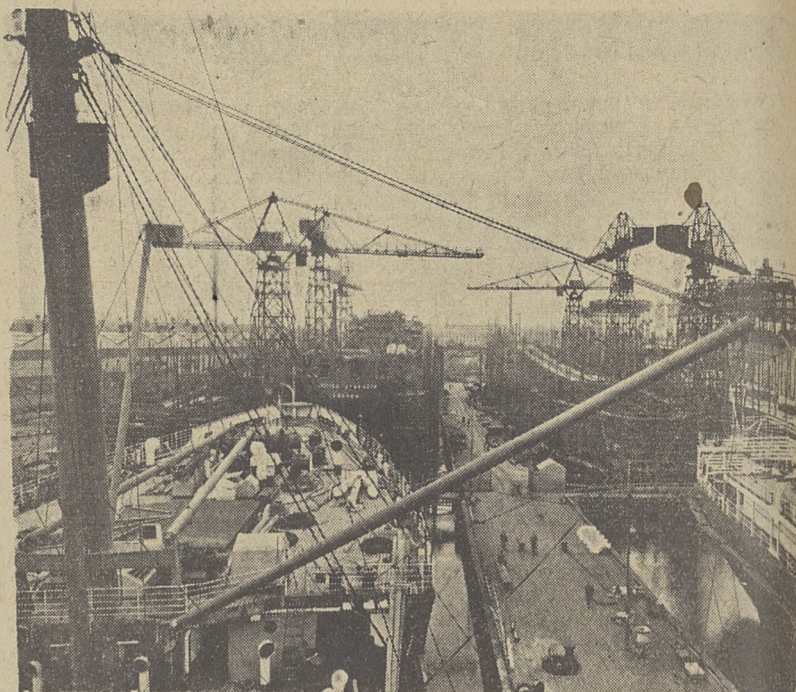
Mimo iż niemal wszyscy w Anglii spragnieni są deszczu, farmerzy, zbierający obecnie plon, mają nadzieję, że pogoda utrzyma się do ukończenia zbiorów



Jedna z hal fabryki w Coventry, która wypuszcza 250 traktorów dziennie.



Prace przy budowie urządzeń portowych w pewnej hucie żelaza nad Turmizą dobiegają końca.



Budowa tankowców w stoczni w Bellast.

PODSTAWOWE INWESTYCJE W ZJEDNOCZONYM KRÓLESTWIE

Dnia 1 października 1948 roku Zjednoczone Królestwo przedłożyło Organizacji Współpracy Ekonomicznej Europy swój 4-letni plan gospodarczy i plan na rok 1949/50. Plan 4-letni nakreśla główne zadania, jakie stoją przed brytyjskim przemysłem i ludnością brytyjską, jeśli ta pragnie, by w r. 1952, gdy pomoc Marshalla dobiegnie końca, Wielka Brytania stanęła na własnych nogach. Główną osią planu jest chęć stworzenia małej nadwyżki w wysokości 100 milionów w brytyjskim bilansie płatniczym z zagranicą w r. 1952/3 (mimo, iż przewidywany jest jeszcze deficyt 70 milionów funtów z Północną i Środkową Ameryką).

Zadanie to wymagać będzie wielkich wysiłków od brytyjskiego przemysłu. Przewiduje się wzrost ogólnej produkcji o 33% w stosunku do przedwojennej, a produkcji przemysłowej o 40%. Wytwórczość farm ma wzrosnąć o 15% w stosunku do stanu przedwojennego, co pozwoli na redukcję importu o 4 miliony ton. Produkcja węgla ma sięgać 250—260 milionów ton metrycznych (w porównaniu z 212 milionami ton w r. 1948), podczas gdy produkcja techniczna ma być o 70% wyższa niż w r. 1938, zaś eksport maszyn o 230% wyższy od przedwojennego. Ogólny eksport ma stanowić 150% przedwojennego (w porównaniu ze 136% w r. 1948).

Zadania te urzeczywistnić należy przy zwiększeniu siły roboczej; mimo iż jest mały procent bezrobocia (ogółem 1,5% ogólnej liczby ludności pracującej), czyni się wysiłki zatrudnienia więcej kobiet w przemyśle. Nie przewiduje się zwiększenia wydajności pracy jednostki.

Głównymi środkami wiodącymi do osiągnięcia większych wyników mają być ulepszenia organizacja i rozumnie pomyślane podstawowe inwestycje. Pierwszemu z nich ma poświęcić baczna uwagę rząd, przemysł i związki zawodowe.

W niniejszym artykule zostanie omówione jedynie drugie zagadnienie.

Wojna spowodowała straty wy-

wołane brakiem nowych inwestycji oraz zaniedbaniami w remoncie i konserwacji wskutek gromadzenia wszystkich zasobów na potrzeby wojenne. Szkody w nieruchomościach i urządzeniach oblicza się na 1.500 milionów funtów straty zaś w okrętach i ładunkach na dalsze 700 milionów funtów, długi zaciągnięte na remont i konserwacje na 900 milionów funtów, co daje w sumie 3.100 milionów funtów.

W dodatku dużo jest jeszcze do zrobienia, by doścignąć sytuację lat przedwojennych, gdy ogromne kapitały inwestowano w nowe gałęzie przemysłu i w przemysł obliczony na potrzeby kraju. Takie gałęzie przemysłu jak przemysł węglowy, stalowy, budowy okrętów i tekstylny odczuwają silny ubytek siły roboczej i brak nowych podstawowych inwestycji.

Od czasu zakończenia wojny czyniono wiele wysiłków celem zaradzenia temu. Inwestycje brutto pochłaniają obecnie około 20% ogólnego dochodu narodowego. Inwestycje netto w kraju wyniosły w 1947 r. 1.080 milionów funtów w porównaniu z 680 milionami funtów w r. 1938, biorąc pod uwagę ceny państwowe z roku 1947 które pozwalały na obniżkę kosztów odbudowy. Inwestycje netto pochłaniają obecnie około 60% więcej funduszy aniżeli przed wojną (inwestycje brutto około 20% więcej).

Dźwignięcie się z okresu wojennego wyraża się wzrostem podstawowych inwestycji (przy cenach r. 1947) z 590 milionów funtów w r. 1945 do 1.760 milionów w roku 1947 i ponad 2000 milionów obecnie. Znaczenie tego wyniku z faktu, że od zakończenia wojny wy-

kończono ponad 700 nowych fabryk i od końca 1944 r. do połowy 1948 r. wydano pozwolenia na budowę blisko 3.000 fabryk o ogólnej wartości 133 milionów funtów.

Wysokość funduszy przeznaczonych na inwestycje jest i będzie zależna od wielu czynników. Po pierwsze kampania eksportowa ochłania znaczne zasoby dóbr, w liczbie ich również dobra inwestycyjne. W wielu częściach świata istnieje np. wielkie zapotrzebowanie na maszyny. Eksport maszyn, szczególnie do krajów słabiej rozwiniętych gospodarczo pozwala na to, że Wielka Brytania ma do dyspozycji większe zasoby żywności i surowców potrzebnych do zaspokojenia jej potrzeb w przyszłości i do wzięcia udziału w kampanii eksportowej. Na przykład produkcja cukru ma wzrosnąć z 895.000 ton w roku 1946

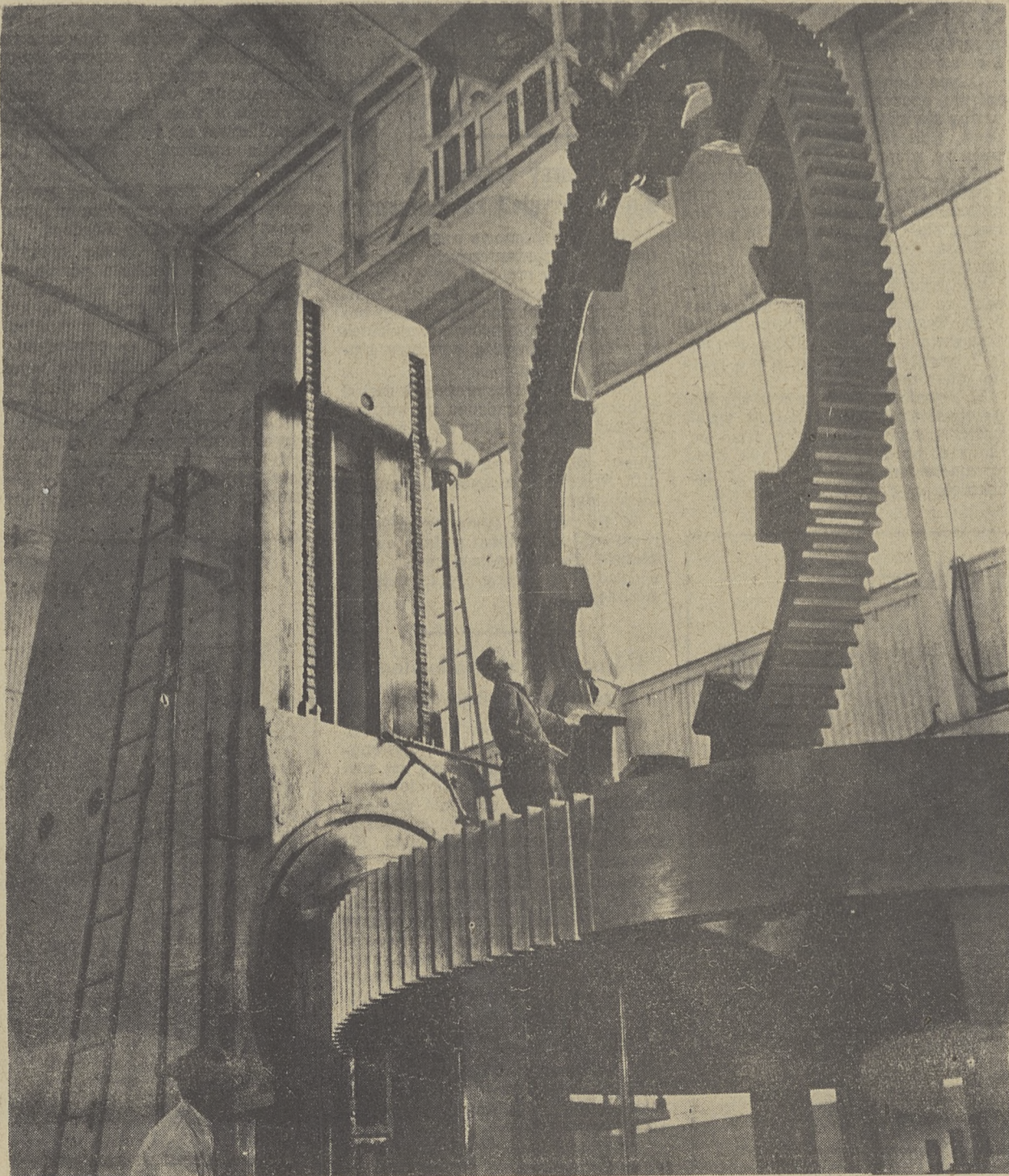
do 1.400.000 ton w r. 1952/53. — Przewiduje się wzrost produkcji gumy do 190% stanu z r. 1946, dwukrotne zwiększenie produkcji cyny, ołowiu i kobaltu, oraz — w mniejszej mierze — miedzi i boksytu. Wszystko to jednak wymaga eksportowania do kolonii znacznej ilości maszyn górniczych i rolniczych. Z eksportu w r. 1952/53 wartości 1.788 milionów funtów maszyny i inne wyposażenia oblicza się na 570 milionów funtów.

Inwestycje są również ograniczone przez potrzebę utrzymania konsumpcji na obecnym poziomie i skutkiem braku pewnych zasadniczych materiałów, z których głównym jest stal. Mimo iż produkcja stali przewyższa najlepszą przedwojenną o 20%, a wyniki otrzymane na początku 1948 r. były jak dotychczas najwyższymi, to jednak nie pokrywa się jeszcze popytu.

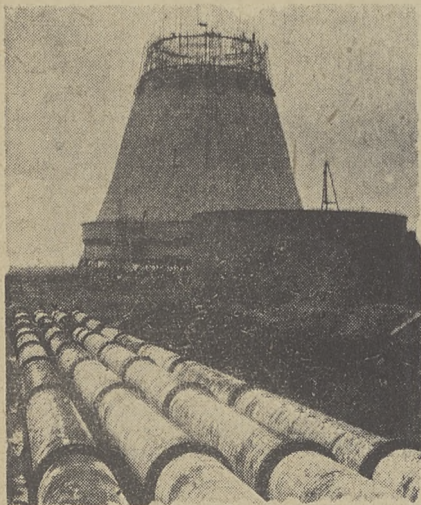
Innym również ważnym materiałem jest drzewo budowlane i poprawa sytuacji w tej dziedzinie zależeć będzie głównie od wzrostu zapasów na całym świecie, gdyż większa część budulca musi być importowana. Anglia importuje budulec z Jugosławii, Polski, Rosji Sowieckiej i Finlandii. Ogólny import miękkiego drzewa (z wyjątkiem słupów telegraficznych i podkładów kolejowych) w roku 1948 sięgał 4.700.000 m³ w porównaniu z 8.000.000 m³ w roku 1938. Należy oczekiwać, że dostawy budulca w r. 1952/53 będą wynosiły około 5,7 milionów metrów kubicznych w porównaniu z zużyciem 4,6 miliona w roku 1947/48 i 1948/49.

Projektuje się przeznaczanie w dalszym ciągu około 20% dochodu państwowego na inwestycje, wzrost zaś tych dochodów przewidziany jest w ciągu 4 lat, co winno pociągnąć za sobą podniesienie się inwestycji do 2.240 milionów funtów licząc według cen 1948 roku. Przeszło połowa obecnej sumy jest prawdopodobnie przeznaczona na reparacje i konserwacje, w przyszłości przewiduje się zmniejszenie przeznaczonych na ten cel

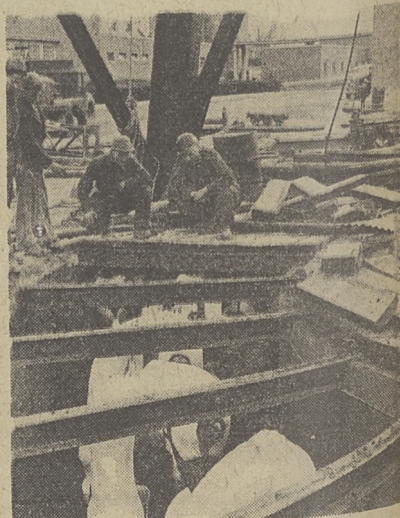
(Dokończenie na str. 5-tej)



Te wielkie zębate koła przeznaczone są dla największej cukrowni w kraju.



Fragment nowej fabryki chemicznej w Thornton.



Kopanie nowego szybu węglowego w Calverton.

(Dokończenie ze str. 4)

WRIGHT MILLER

ADMINISTRACJA PAŃSTWOWA W W. BRYTANII

kwoty. Należy zauważyć, że plan obejmujący wszystkie inwestycje prywatne i rząd może skierować inwestycje na właściwe drogi dzięki organom kontrolującym siłę roboczą i kluczowe surowce (jak stal i budulec), przez wydawanie zezwoleń na budowę, kontrolę nad nowymi emisjami akcji i unaradawianie wielu podstawowych gałęzi przemysłu.

Niektórym większym sektorom poświęca się specjalną uwagę. Są to:

1) rolnictwo — należy zmniejszyć zależność od importu żywności;

2) podstawowe gałęzie przemysłu — takie jak przemysł stalowy, węglowy, chemiczny i cementowy — wiele z nich jest zaniedbanych skutkiem przedwojennego lekceważenia ich; rozwój ich jest bardzo ważny dla całej sytuacji gospodarczej i dla planu głównych inwestycji;

3) udogodnienia społeczne takie jak elektryczność, komunikacja i doki, od rozwoju których, podobnie jak od podstawowych gałęzi przemysłu, zależy wzrost produkcji;

4) gałęzie przemysłu zajmujące naczelną rolę w kampanii eksportowej lub w usiłowaniu zmniejszenia importu z obszarów dolarowych (najważniejszymi są tutaj: budowa okrętów, produkcja narzędzi i wyrób pewnych szczególnych maszyn, z produkcją których W. Brytania znajduje się obecnie w tyle);

5) gałęzie przemysłu wytwarzające rzadkie obecnie artykuły, takie jak łożyska kulkowe i ogniotrwałe cegły;

6) główne inwestycje publiczne;

7) badania w przemyśle.

W tej dziedzinie inwestycje będą kierowane przez wyższe wymienione organy kontrolne. Równie ważny jest podział geograficzny i dzięki temu, że rząd może zabraniać wznoszenia nowych budynków na pewnych przestrzeniach i może stwarzać szczególnie korzystne warunki na innych, zarówno jak dzięki wspomnianym organom kontrolnym, dąży on do zakładania nowych fabryk w „okręgach rozwojowych”. Są to okręgi, które ucierpiały w latach przedwojennych na skutek upadku podstawowych gałęzi przemysłu — przemysłu stalowego, węglowego, budowy okrętów i innych — od których zależał ich rozwój. Poczyniono pewne kroki, by przywrócić tym okręgom dobrobyt i wykorzystywać ich siłę roboczą. Dzięki wybudowaniu nowych fabryk i dzięki przedstawieniu królewskich fabryk zbrojeniowych na produkcję pokojową w okręgach tych zatrudniono ponad 100.000 nowych ludzi. W rozwijających się okręgach powstało blisko 50% nowych budynków fabrycznych, chociaż mieszka w nich jedynie 10% ludności kraju.

Obecny podział procentowy inwestycji pomiędzy poszczególne dziedziny przedstawia się następująco:

Przemysł	33
Transport i komunikacja	18
Budownictwo mieszkaniowe	16
Opał i energia	15
Inwestycje publiczne	7
Rolnictwo	6
Obrona i administracja publiczna	5
	100

Wielka Brytania boryka się z wieloma trudnościami i wypełnienie 4-letniego planu, nakreślonego tak ambitnie, wymagać będzie wielkich wysiłków ze strony całej ludności. Jednakże z pomocą Ameryki i dzięki starannemu planowaniu Wielka Brytania naprawiła już wiele spustoszeń wojennych, stawiając swą gospodarkę na silnych podstawach. Nacisk, jaki kładło się i będzie się kładło nadal na utrzymanie wysokiego poziomu inwestycji, ze szczególnym uwzględnieniem kluczowych sektorów przemysłu, wykazuje, że Wielka Brytania buduje swą siłę na przyszłość, by oprzeć swą gospodarkę na trwałych i niezależnych podstawach.

Dudley Seers

Jak szerokie kręgi zatacza brytyjska administracja państwowa? W W. Brytanii, tak jak i w innych krajach, często słychać narzekania na tę instytucję, ale ludzie nie zawsze to samo rozumieją pod słowem „urzędnik państwowy”. Oficjalna definicja brzmi: „Są to urzędnicy korony, którzy nie zajmują stanowisk politycznych lub sądowych, lecz są zatrudnieni w służbie administracyjnej i których pobory są wypłacane całkowicie i bezpośrednio z funduszy uchwalonych przez parlament”.

Na podstawie tej definicji obliczono, że 1 stycznia 1949 r. było 706.000 urzędników państwowych, którzy nie pracowali w przemyśle i 408.000 zatrudnionych tamże. Do tych ostatnich nie zaliczamy urzędników unarodowionego przemysłu węglowego, energetycznego, czy innych gałęzi przemysłu. Chodzi tylko o pracowników doków, fabryk zbrojeniowych, lasów i majątków państwowych oraz szeregu przedsiębiorstw przemysłowych. Wśród 706.000 znaczący odsetek stanowią wszelkiego rodzaju funkcjonariusze pocztowi, woźni i inni pracownicy fizycznych niższych kategorii. Po odliczeniu tychże pozostaje 451.000 osób, których przeciętny obywatel uważa za „urzędników państwowych” we właściwym tego słowa znaczeniu, czyli pracowników czy kierowników biurowych w służbie państwowej. Cyfra ta, 451.000, stanowi trochę mniej niż 1% ogólnej liczby ludności.

Głównym zadaniem urzędników państwowych jest wprowadzanie w życie i interpretowanie życzeń ludności wyrażonych przez większość wybranych przez nią przedstawicieli w parlamencie. Każdy minister ma wytyczoną dla swego resortu ogólną linię postępowania, która została uzgodniona i omówiona z rządem, a na mocy obowiązujących norm odpowiedzialności za tę politykę ponosi cały rząd, a nie każdy minister oddzielnie.

Głównym urzędnikiem każdego ministerstwa jest tzw. stały sekretarz. Jest on odpowiedzialny wobec posła do parlamentu, który jest w danej chwili jego ministrem, za całą pracę powierzonego mu departamentu. Podlegają mu pozostali urzędnicy, którzy dzielą się na kilka kategorii, zależnie od wykonywanych czynności: administracyjnych, wykonawczych i mechaniczno-biurowych (np. przepisywanie na maszynie).

Urzędnicy administracyjni, których jest 3.500 w W. Brytanii i 800 na stanowiskach w koloniach, zajmują się „formowaniem polityki, czuwaniem nad sprawnym funkcjonowaniem maszyny państwowej, kontrolą i administracją ministerstw”. Do nich należą stały sekretarz, radcy ministerialni oraz ci, którzy przygotowują rozporządzenia wykonawcze, wprowadzające w życie uchwalone przez parlament ustawy. Choć urzędnicy ci są obowiązani pracować w ramach ogólnej polityki, nakreślonej przez ich ministra, muszą jednakowoż służyć mu radą, tak co do szczegółów i faktów, które by mogły zahamować czy dopomóc do zrealizowania jego wytycznych lub też wymagać przyznania pierwszeństwa pewnym sprawom nad innymi. Tak np. mogą oni doradzić ministrowi zdrowia, ile nowych domów ma zaplanować dla ludności, o ile rząd, jeśli chodzi o siłę roboczą i materiał, przyzna budownictwu mieszkaniowemu pierwszeństwo przed innymi akcjami budowlanymi.

Następna kategoria, tj. pracowników wykonawczych, liczy około 60.000 osób. Zajmują się oni zastępowaniem rozporządzeń do poszczególnych wypadków — np. ściąganiem podatków, przydziałem pracy, przyznawaniem emerytur.

Kategoria pracowników biurowych liczy 160.000 osób. Ci prócz umiejętności wykonywania normalnych, mechanicznych funkcji biurowych muszą posiadać dokładną znajomość postępowania w trybie urzędowych.

Nacelną zasadą służby administracyjnej jest założenie, że od urzędników każdej kategorii wymaga się, ażeby w granicach swych kompetencji sami decydowali bez zasięgnięcia rady zwierzchników.

Wszystkimi tym urzędnikom pomaga-

ją w pracy pomocnicy biurowi (95.000) i stenotypistki (30.000), nie licząc woźnych i portierów.

W służbie państwowej poza urzędnikami administracyjnymi, wykonawczymi i biurowymi istnieje rozległa kategoria pracowników naukowych i technicznych. Wymienić tu należy naukowców, inspektorów przy ministerstwie rolnictwa czy oświaty, inspektorów zdrowia, doradców prawnych, kustoszy muzeów etc. Jest ich około 21.000. (Pomaga im około 80.000 pomocników).

Od 1870 r. przed objęciem stałego stanowiska w służbie państwowej obowiązuje zdawanie egzaminu konkursowego.

Egzaminowanie kandydatów na stanowiska w urzędach wszystkich stopni przeprowadza autonomiczny departament rządowy, tzw. Komisja Administracji Publicznej. Inne ministerstwa nie mają prawa egzaminować ani wybierać swych własnych kandydatów. W ten sposób kwalifikacje i szanse między jednym ministerstwem a drugim są raczej wyrównane.

Urzędnicy administracyjni rekrutują się z osób między 20^{1/2} a 24 rokiem życia, które już wybitnie odznaczyły się w ostatnich egzaminach uniwersyteckich. Współzawodniczą z sobą, stając do trudnego egzaminu konkursowego, który obejmuje kwestie dotyczące spraw bieżących, ćwiczenia z opanowania języka ojczystego i władania przynajmniej jednym językiem obcym, prace na tematy, w których się specjalizowali na uniwersytecie, a na koniec ustny egzamin praktyczny. Po wojnie rozwinął się on w rodzaj wszechstronnej próby, która obejmuje roztrząsanie hipotetycznych problemów administracyjnych przez grupę egzaminowanych, następnie dyskusję i wygłaszanie referatów.

Po zdaniu egzaminu konkursowego świeżo upieczony urzędnik może zostać przydzielony do jakiegokolwiek urzędu państwowego, skąd w ciągu swej kariery może być kilkakrotnie przenoszony z jednego urzędu do drugiego. Należy zaznaczyć, że fachowe kwalifikacje odnośnie pracy w danym urzędzie nie są przy egzaminie wstępnym wymagane, lecz tylko ogólne wykształcenie i to na najwyższym poziomie. Absolwent uniwersytetu, który studiował fizykę, może stać do egzaminu na równi z tymi, którzy specjalizowali się w np. w historii starożytnej czy matematyce.

Urzędnicy wykonawczy rekrutują się przeważnie z młodzieży między 17 i pół a 18 i pół rokiem życia, która otrzymała wykształcenie średnie, a urzędnicy biurowi z młodzieży między 16 a 18 rokiem życia, której poziom wykształcenia jest trochę niższy. W obu tych kategoriach obowiązują też egzamin konkursowy. W wypadku wyróżnienia się w pracy po złożeniu specjalnego egzaminu można przejść z jednej kategorii do drugiej. Nie trzeba dodawać, że wszystkie stanowiska (oprócz kilku zupełnie wyjątkowych wypadków), są dostępne zarówno dla mężczyzn jak i kobiet.

Warunki pracy, pensji itd. wszystkich urzędników państwowych są kontrolowane i uzgadniane przez skarż państwa. Uposażenia są równe dobrym pensjom płaconym poza obrębem służby państwowej, a często lepsze.

Nie ma się prawa usuwać urzędnika państwowego, chyba że to nastąpi z jego własnej woli, a wszyscy urzędnicy, którzy są przyjęci jako „stali”, otrzymują po wysłużonych latach emeryturę. Jeśli ktoś pracował przez 40 lat, wyniesie to tyle, co połowa pensji, jaką pobierał w ciągu trzech lat, zanim został emerytem. Zazwyczaj idzie się na emeryturę mając lat 60, ale często można pracować do lat 65 i więcej.

Urzędnik wykonujący mechaniczną pracę biurową w wieku lat 35 pobiera zazwyczaj wynagrodzenie w wysokości 9 funtów tygodniowo — płaca ta zresztą nie jest niczym niezwykłym nawet u kwalifikowanych robotników; na kierowniczych stanowiskach urzędniczych może otrzymać do 13 funtów. Urzędnik wykonawczy może zarobić do 13 funtów

tygodniowo (co jest wyjątkową płacą, jeśli chodzi o robotnika fizycznego), a na wyższych stanowiskach teje kategorie do 20 lub nawet 24 funtów tygodniowo. Urzędnik administracyjny mając lat 30 pobiera do 25 funtów tygodniowo, a jeśli wybije się ponad przeciętną miarę otrzymuje 35 funtów, zaś piastując najwyższe stanowiska wynagrodzenie jego przewyższa nawet więcej niż dwukrotnie tę sumę.

W czasie ostatniego śledztwa przeprowadzonego przez trybunał Lindseya w sprawie oskarżeń skierowanych przeciw ministrom i innym dygnitarzom znamiennym faktem było, że nie wysunięto prawie żadnych oskarżeń pod adresem urzędników państwowych. Trybunał w wydanym sprawozdaniu stwierdził, że trzy czy cztery, które były przeciw nim skierowane, okazały się zupełnie bezpodstawne. „Times” pisał: „Z przeprowadzonych dochodzeń wynika, że administracja państwowa jest tak czysta, jakby sobie mogli wymarzyć jej najgorętsi zwolennicy... Należy zaznaczyć, że nie znaleziono żadnego dowodu, stwierdzającego usiłowanie przekupienia urzędników państwowych. To istotnie wystawia im wszystkim jak najlepsze świadectwo. Ludzie ci za skromnym wynagrodzeniem wykonują wielką i odpowiedzialną pracę i nawet pan Stanley nie usiłował podkopywać uczciwości członków instytucji, która cieszy się tak niezwykłą opinią”.

Spółceństwo brytyjskie, podobnie jak wszystkie inne, narzeka oczywiście na urzędników; oskarża ich o powodowanie zwłok, o zbyt urzędowe traktowanie indywidualnych problemów, o posługiwanie się językiem, którego przeciętny obywatel nie może zrozumieć. Czasami oskarżenia te są słuszne. Mimo to każdy obywatel brytyjski, choćby nawet nie zgadzał się z posunięciami rządu sprawującego władzę, przyzna na ogół bezstronnie i sprawnie funkcjonowanie maszyny administracyjnej. Wystarczy tu np. wymienić sprawiedliwy i umiejętnie prowadzony system racjonowania, czy system kontroli siły roboczej, lub też pobór do wojska w czasie wojny. Nawet ci, którzy odczuwają pewną niechęć do urzędów za jakąś obojętnością doznana niesprawiedliwość, prawdziwą czy też urojoną, nie oskarżają urzędników państwowych o kierowanie się egoistycznym interesem. Rachunkowość każdego departamentu rządowego sprawdza najwyższa izba kontroli przy Izbie Gmin, którą może, jeśli chce, badać najmniejsze nawet pozycje wydatków.

Aż do zeszłego stulecia wiele urzędów państwowych sprzedawano i kupowano lub też nadawano kierując się osobistymi pobudkami, a piastujący je ludzie otrzymywali wynagrodzenie tylko za dyletancką i dorywcza pracę w biurach. (To samo zdarza się oczywiście i w innych krajach). Taki stan rzeczy jest dziś w W. Brytanii nie do pomyślenia. Administracja państwowa zdobyła sobie uznanie, jakim się obecnie cieszy, głównie dzięki powołaniu komisji administracji państwowej w 1855 r. oraz wprowadzeniu w 1870 r. przymusowych egzaminów wstępnych przed objęciem posady. Komisję administracji państwowej powołano w czasie wojny krymskiej na skutek protestów, jakie podniesiono przeciwko złej administracji.

Poszczególne rządy w W. Brytanii w XIX wieku nie kierowały się na ogół zasadą nakładania zbyt sztywnych przepisów i z tego powodu brytyjscy urzędnicy państwowi nie stworzyli typu bezwzględnie biurokraty, tak charakterystycznego w Niemczech na długo przed wystąpieniem Hitlera. Nie byli oni również po przeprowadzonej reformie tej instytucji zatwierdzani przez partie polityczne. Nie mogą tak jak w niektórych krajach stracić stanowiska przy zmianie gabinetu. Nie mogą publicznie występować z ramienia partii politycznej i muszą służyć z największą lojalnością każdemu rządowi bez względu na to, jaką partię on reprezentuje. Ta polityczna neutralność jest niezbędna dla urzędni-

ków, aby zachował bezstronność i sprawność w pracy oraz nie stracił zaufania społeczeństwa.

Spółceństwo brytyjskie zna z nazwiska tylko kilku najwyższych urzędników państwowych. Inni spełniają anonimowo swe obowiązki, ale zdają sobie sprawę, że jeśli popełnią błąd, lub wyrządzą niesprawiedliwość, skrzywdzony obywatel może zawsze przedłożyć sprawę swemu przedstawicielowi w parlamencie. Ten z kolei z pewnością zajmie się zbadaniem jej, może wnieść na ten temat interpelację w Izbie Gmin lub zażądać specjalnego dochodzenia. Wszystkie urzędy państwowe przyjęły za zasadę, że przygotowanie odpowiedzi na interpelacje w Izbie Gmin musi mieć pierwszeństwo przed wszystkimi innymi sprawami. Jeśli popełniono niesprawiedliwość, winę za to ponosi minister, a nie żaden z poszczególnych urzędników, których nazwisk się nie wymienia.

Interesującą rzeczą jest przekonanie się, w jaki sposób rozdzielono tych 451.000 urzędników państwowych między rozmaite ministerstwa. Na każdych 100 pracowników 27 zajmują się administracją majątku narodowego poprzez kontrolę, nawiązywanie partraktacji handlowych itd., 22 zajmują się sprawami obrony, 22 ubezpieczeniami, 12 finansami i podatkami, pięciu pieczą nad sprawiedliwością i porządkiem publicznym, dwóch sprawami zagranicznymi i koloniami, a do reszty należą jeszcze rozmaite pozostałe obowiązki.

Jeśli chodzi o ten podział, to od czasów wojny zaszły tu wielkie zmiany. Wojna zmusiła rząd do podjęcia kontroli, a rząd Labour Party, który został wybrany w 1945 r., wprowadził na wielką skalę unarodowienie oraz w interesie ogółu zastosował kontrolę państwa. Nawet gdyby rząd konserwatywny doszedł do władzy przy następnym wyborach w 1950 r., nie byłoby możliwym anulować obecnie rozporządzenia o unarodowieniu, a brak większości surowców na całym świecie nie przyczyniłby się do zmniejszenia kontroli państwowej.

Często podkreśla się, że funkcje dzisiejszego urzędnika państwowego różnią się znacznie od jego zadań w ustroju kapitalistycznym. Zachodzi pytanie, czy urzędnicy nie są może zbyt obojętni, zbyt niechętni wszelkiej inicjatywie, nie chcą stwarzać precedensów, które mogłyby zaważyć na przyszłym rozwoju wypadków. Urzędnicy dzisiejsi zdobywają coraz większe doświadczenie w nowych dziedzinach administracji. Szkolenie gra poważną rolę w przygotowywaniu ich do wykonywanych zajęć, a urzędy zwracają baczniejszą uwagę na sprawną organizację i metody postępowania. Powojenne przemiany toczyły nowego ducha w tę organizację. Wybrano np. 50 wysokich urzędników administracyjnych spośród ludzi między 33 a 51 rokiem życia, którzy posiadali duże doświadczenie na stanowiskach administracyjnych i kierowniczych gdzie indziej, ale nie mieli wymaganych kwalifikacji uniwersyteckich. Zorganizowano obecnie dla urzędników bardziej fachowe przeszkolenie w pracy powierzonych im departamentów i obecnie częściej niż przedtem przenosi się ich z miejsca na miejsce, ze stolicy na prowincję czy do kolonii i odwrotnie. Udziela się im również urlopu na czas specjalnych studiów. Niektórych posyła się do nowopowstałej wyższej szkoły administracyjnej, ażeby zaznajomili się z innymi dziedzinami pracy administracyjnej. Niektórzy mogą starać się o stypendia i wyjechać w celu uzupełnienia studiów do U. S. A. Już od kilku lat przy każdym urzędzie państwowym istniały wydziały prasowe a główne biuro informacji wyprodukowało kilka filmów, np. „Jak nas widzą inni”, by pouczyć urzędników za pośrednictwem czolowych aktorów, jaka powinna być ich postawa wobec interesantów i ich traktowanie.

Specjalny wydział ministerstwa skarbu pod nazwą „Organizacja i metody” przyczynił się do powojennych podobnych wydziałów w innych ministerstwach, o funkcjonowaniu których pomówimy w najbliższym czasie.

Kanadyjskie drzewo

KANADĘ nazwać można śmiało krainą lasów, gdyż ponad trzy miliony kilometrów kwadratowych, to jest ponad 1/3 jej całej powierzchni pokrywają obszary zalesione. Nie wszystkie jednak lasy dostarczają budulca. Wielkie ich połacie pozostają jak dotąd trudno dostępne, w innych zaś drzewa nie mają odpowiedniej jakości i wymiarów. 1 1/4 miliona km² lasów to obszary produktywne, zaś mniej więcej drugie tyle może zostać wyzyskane, gdy rozwiąże się zagadnienie transportu.

Początki kanadyjskiego przemysłu drzewnego datują się od czasów, gdy pierwsi osadnicy zaczęli karczować lasy, by na polanach wznosić osady. Z początku palono niepotrzebne kłody, kiedy jednak wzrosło zaludnienie i zapotrzebowanie, a zmniejszyły się zapasy, trzeba było zapuszczać się coraz dalej po budulec. Już w tych odległych czasach budowano tartaki o napędzie wodnym i spławiano drzewo rzekami.

Główne źródło zaopatrzenia w budulec stanowiły dawniej dla Brytyjczyków kolonie położone nad Atlantykiem, lecz po rewolucji amerykańskiej trzeba było poszukać nowych terenów, które mogłyby go dostarczać. Tereny te znaleziono w Kanadzie.

Pierwszy ważny ośrodek przemysłowy powstał w prowincjach Quebec i Ontario, których wspaniałe lasy ciągnęły się nad Ottawą River i jej dopływami. W okresie tym spławiano kantówkę rzekami St. Lawrence i Ottawa do Quebec, skąd była ona eksportowana. Nieco później utworzyły się okręgi przemysłu drzewnego nad Georgian Bay i Rainy River, a w miarę zasiedlania środkowego zachodu postępowało wycinanie i obróbka drzewa w lesistych częściach Prairie Provinces. Obecnie leśnictwo kwitnie w całej Kanadzie i stanowi drugi z kolei co do rozmiarów podstawowy przemysł tego kraju.

Kanada produkuje przeważnie drzewo miękkie, tj. sosnę, jodłę i tym podobne. Popyt na drzewo miękkie jest większy niż na twarde, a w Brytyjskiej Wspólnocie Narodów Kanada posiada największe jego rezerwy.

Około 1/3 lasów w Quebec i Ontario to drzewo miękkie, zaś w Kolumbii Brytyjskiej i na zachód od Gór Skalistych nie ma właściwie wcale drzewa twardego, które



Obrzymie pnie jodły „Douglas” rozpoczynają podróż do Wielkiej Brytanii

przedstawiałyby wartość handlową. Najczęściej spotykana w Kanadzie jest jodła norweska. Dostarcza ona najważniejszego gatunku drewna kanadyjskiego, który produkowany jest we wszystkich prowincjach. Jodła „Douglas” jest druga z kolei co do wartości i pochodzi wyłącznie niemal z Kolumbii Brytyjskiej. Wśród „Douglasów” są największe drzewa w Kanadzie; w pomysłnych bowiem warunkach wspaniałe te jodły osiągną wysokość 91 metrów, a ich masywne pnie mają 15—17 metrów obwodu. Rosną one prosto i strzeliście, nadają się też doskonale na maszty okrętów. 69-metrowy maszt flagowy w królewskim ogrodzie botanicznym w Kew, na peryferiach Londynu, to właśnie pień jodły „Douglas”. Biała sosna i żółta

brzoza zajmują następną z kolei miejsce w produkcji kanadyjskiej. Prastary las białych sosen rozciągał się na olbrzymich przestrzeniach Kanady wschodniej i Stanów Zjednoczonych, kiedy 300 lat temu pierwsi osiedleńcy kolonizowali Amerykę Północną. Biała sosna nie jest tak wysoka jak jodła „Douglas”, zdarzają się jednak okazy na 61 metrów, a przeciętna wysokość wynosi 45 metrów. Co ważniejsze z praktycznego punktu widzenia, to to, że pień drzewa o tej wysokości jest na przestrzeni jakichś 24 metrów pozbawiony gałęzi i tak prosty i gruby, że nadaje się idealnie na maszty.

Marynarka brytyjska używała w swoim czasie głównie białej sosny kanadyjskiej. Zanim zaczęto transportować kłody przez Atlantyk, maszty statków brytyjskich



Pień 400-letniej jodły ma u nasady średnicę 2,75 m. Drzewo to miało przeszło 91 metrów wysokości

były sztukowane z jodeł lasów nadbałtyckich. Białą sosnę przywiózł po raz pierwszy do W. Brytanii kapitan George Weymouth w 1605 r. Przetransportował on wtedy nasiona, młode drzewa i kłody sosnowe. Dlatego też przyjęła się w Anglii nazwa „sosna Weymouth” dla tego drzewa, które zresztą nie przyjmuje się tu tak dobrze jak w Ameryce Półn.

Chociaż mniej więcej jedna trzecia drewna kanadyjskiego idzie na opał, nie ma jeszcze w tym kraju zorganizowanego przemysłu drzewa opałowego. Ponad 85% zużywanej na ten cel ilości dostarczają farmerzy z własnych lasów lub z pobliskich terenów państwowych. 2/3 wyrębu pochłaniają farmy na potrzeby własne, zaś 1/3 sprzedawana jest do miast.

Tartaki rozrzucone są szeroko

na przestrzeni całej Kanady i jest ich około 5.000. Przed wojną eksportowano przeciętnie 50—55% wyprodukowanego drewna. W czasie wojny cyfry te spadły do 40—45%. Niezwykły popyt na drewno spowodowany wojną nie zdradzał żadnych tendencji zmniejszania się w r. 1947. Zapotrzebowanie budownictwa mieszkaniowego i innych dziedzin konstrukcji w kraju oraz wzrastający eksport — oto czynniki, które stanowiły bodziec do utrzymania wysokiej produkcji.

Jedną z głównych gałęzi wytwórczości w Kanadzie jest produkcja miazgi drzewnej i przetwarzanie jej na papier gazetowy i inne artykuły papiernicze. W r. 1946 istniało 133 fabryk miazgi i papieru, gdzie zatrudniano 44.967 robotników. W r. 1946 82% ogół-



Szałasy drwali na polanie



Czubek olbrzymiej jodły opada pod piłą drwali

nej ilości miazgi drzewnej otrzymano w fabrykach kanadyjskich. Powodem tak wielkiego rozwoju tego przemysłu są ogromne zasoby odpowiedniego drzewa i liczne źródła energii wodnej. W okresie od r. 1920 do r. 1941 przemysł papierniczy zajmował pierwszą pozycję na wykazach wartości produkcji oraz rozdziału pensji i płac. W latach 1942—44 przemysł wojenny górował pod tym względem, lecz w r. 1945 pierwsze miejsce co do wartości netto osiągnęła znnowu produkcja przemysłu papierniczego, który w r. 1946 odzyskał też jak się zdaje pierwszeństwo w rozdziale płac i zarobków.

Ścinanie drzew i odstawianie kłoców do tartaku to historia wielce

ciekawa i emocjonująca. W głębi lasu rozbija się obóz i po naznaczeniu drzew na wyrąb kopie się rowek na 0,3 m głęboki po tej stronie, w którą chce się, aby drzewo upadło. Następnie piłuje się przeciwną stroną pnia długą piłą o dwóch uchwytach lub częściej jeszcze piłą tarczową o napędzie mechanicznym i drzewo z wolna zaczyna się odchyłać od zębów piły, tak, że nie więźną one w wąskim nacięciu. Odchylenie to jest z początku niemal niedostrzegalne, w miarę jednak jak piła wrzyna się coraz głębiej, drzewo zaczyna skłaniać się gwałtownie w bok, by w końcu runąć na ziemię, padając w przewidzianej pozycji. W Kanadzie zachodniej ści-

na się drzewa w miesiącach jesiennych i zimowych, po czym pnie układają się na łodzi, gdzie oczekują one odwilży wiosennej, by spłynąć w dół rzek. Cięższe kłocze z Kolumbii Brytyjskiej, gdzie prace przy wyrębie trwają zwykle cały rok, gromadzi się za pomocą maszyn pomocniczych i systemu lin, po czym są one transportowane do tartaków traktorami i koleją.

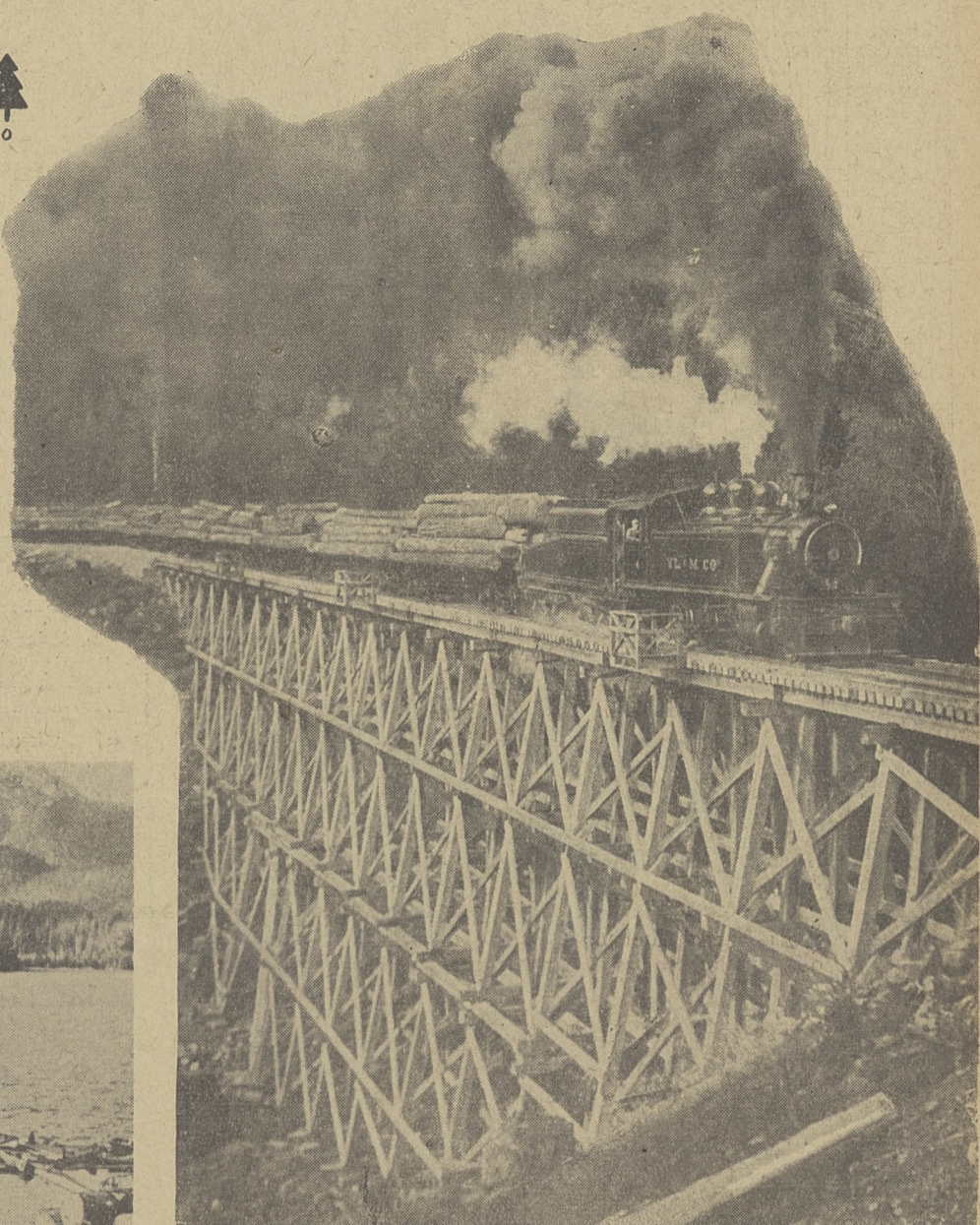
Budulec kanadyjski jest przeważnie dostawiany do tartaków wodą. Kłocze gromadzi się na stawach i groblach, skąd holuje się je następnie do tartaków za pomocą długich, kolczastych łańcuchów. Flisacy, którzy spławiają drzewo, muszą wykazywać dużą zręczność, by utrzymać równowagę na

pniał, którymi kierują za pomocą długich, ostro zakończonych żerdzi.

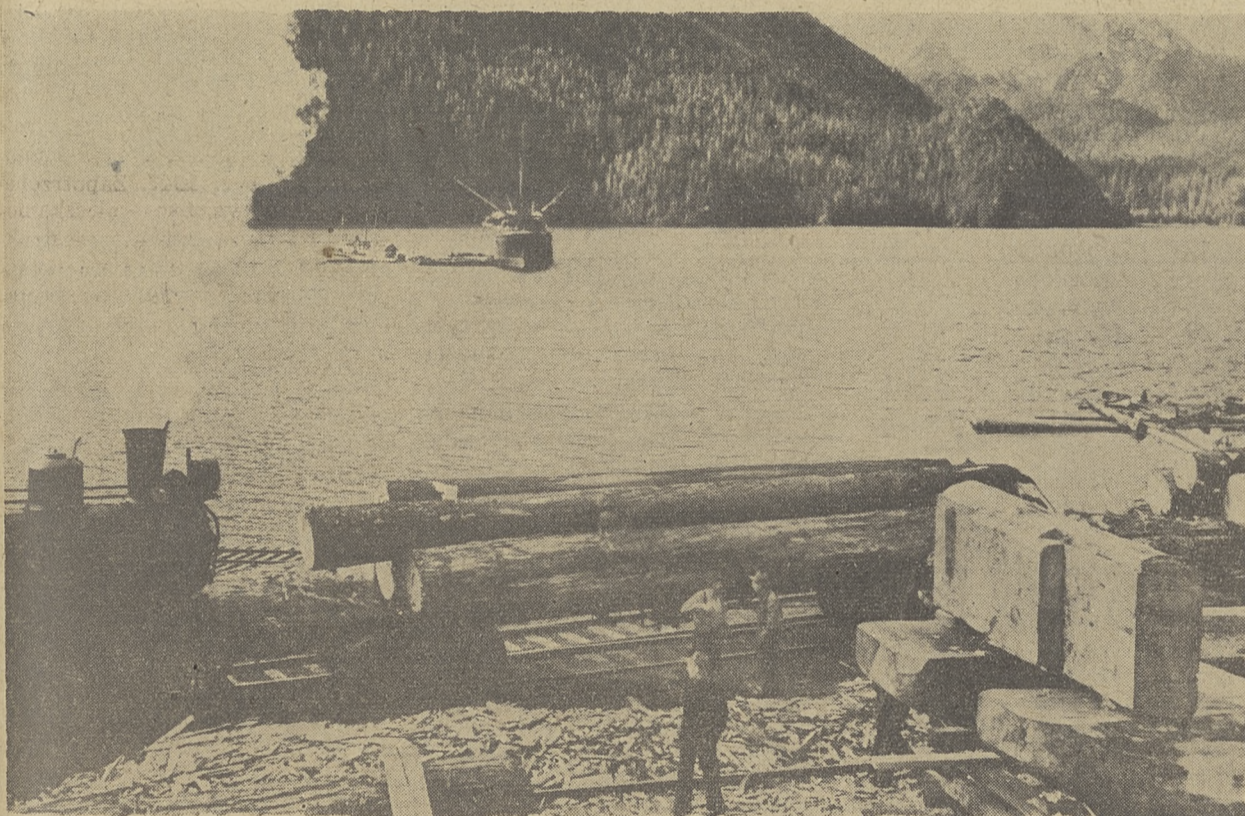
W czasie spławiania drzewa we wschodniej Kanadzie zdarza się, że jakiś pień ustawi się w poprzek rzeki na zakręcie lub na płytkiej wodzie. Momentalnie spiętrzają się w tym miejscu inne kłocze, tworząc olbrzymią zaporę. Dawniej flisak musiał w takim wypadku gramolić się na powstałą tamę i starać się zwolnić zablokowanie przez spychanie pni. W chwili, gdy kłocze, które spowodowały utworzenie się zapory, zostały zwolnione, cała spiętrzona masa budulca ruszała z impetem naprzód i trzeba było olbrzymiej zręczności flisaka, aby mógł się on uratować,

jeśli znajdował się jeszcze na pniach w tym momencie. Obecnie zwalnia się zablokowanie metodą bezpieczniejszą i bardziej skuteczną. Zamiast ryzykować życie przez spychanie kłoców w nadziei ich zwolnienia flisak podkłada dzisiaj nieco dynamitu w punkcie, na którym wspiera się zapora, zapala lont i ucieka na brzeg.

Innym, rzadko już dziś stosowanym sposobem transportowania kłoców jest wiązanie ich w olbrzymie tratwy, które spływają w dół rzek, wioząc flisaków. Taka gigantyczna tratwa musi mieć załogę złożoną z 20—30 ludzi, którzy sterują nią za pomocą 6-metrowych, grubych drągów, umocowanych na obu końcach tratwy.



Przycięte już kłocze w drodze do tartaku



Olbrzymie jodły transportowano w czasie wojny pociągami do fabryk zbrojeniowych



Skład drzewa w Kolumbii Brytyjskiej. Może on pomieścić zapas drewna na 750 domków 5-pokojowych



U kresu podróży. Kłocze te zostały ścięte 150 mil na północ od miejsca, w którym zrobiono powyższe zdjęcie

KATHERINE MANSFIELD

JEJ PIERWSZY BAL



Katherine Mansfield urodziła się w 1889 r. w Nowej Zelandii i tam też spędziła dzieciństwo i młodość. Następnie przybyła do Anglii, gdzie zdobyła sławę jako autorka nowel i krytyk literackich. Zmarła na gruźlicę we Francji w 1923 r. Jej krótka kariera literacka zawierała więc w sobie więcej zapowiedzi niż spełnienia, mimo to jednak zajmuje ona wybitne miejsce wśród współczesnych nowelistów, a za najlepszą jej pracę porównywano ją z Czechowem. Tematem większości jej nowel są przeżycia z okresu dzieciństwa i dorastania.

LEILA nie umiała opowiedzieć, jak rozpoczął się bal. Może naprawdę zaczął się on już w doroczce. To nic, że jechała w niej razem z pannami Sheridan i ich bratem. Siedziała wciśnięta w swój kącik, a poduszka, na której opierała rękę, wydawała się rękawem jakiegoś nieznajomego młodzieńca we fraku. Mijały ją wirujące w rytmie tanecznym słupy latarni, domy, parkany i drzewa.

— Czy ty naprawdę nigdy przedtem nie byłaś na balu, Leilo? Ależ to niesamowite — wołały panny Sheridan.

— Nasz najbliższy sąsiad mieszkał o 24 kilometry od nas — tłumaczyła Leila łagodnie, otwierając i zamykając powoli wachlarz.

Och Boże, jak trudno zachować obojętność jak inni! Starła się nie uśmiechać się zbyt często; starała się wyglądać obojętnie. Lecz każdy szczegół był tak nowy i podniecający... Róże przy sukni Meg, odurzający zapach perfum Jose, ciemna główka Laury wychylająca się z białego futra jak kwiat ze śniegu. Nigdy tego nie zapomni. Zabolalo ją nawet, kiedy zobaczyła, że kuzyn Laurie wyrzuca bibułkę, którą owinięte były jego nowe rękawiczki. Byłaby chętnie zatrzymała sobie tę bibułkę na pamiątkę. Laurie pochylił się naprzód i położył rękę na kolanach Laury.

— Słuchaj, kochanie — rzekł. — Trzeci i dziewiąty taniec jak zwykle. Prawda?

Och, jak to cudownie mieć brata! W swoim podnieceniu Leila czuła, że gdyby był na to czas, gdyby to nie było w tej chwili niemożliwe, rozplakałaby się z pewnością, ponieważ jako jedynaczka nie miała brata, który by jej rzekł „Słuchaj, kochanie”, ani siostry, która by jej powiedziała jak Meg do Jose właśnie

To niesłychane! Nie widzę ani jednej szpilki.

— Popudruj mi plecy, kochanie — wołał jakiś inny.

— Ależ ja muszę mieć igłę z nitką. Rozdarłam falbankę — jęczał jakiś trzeci.

Potem rozległo się wołanie „Karnety, karnety!”. Koszyk z karnetami przechodził z ręki do ręki. Śliczne, małe formaty srebrno-różowych zesztywniałych zaopatrzone w różowe ołówki i jedwabiste chwasty. Palce Leili drżały, gdy wyciągała z koszyka jeden z nich. Chciała kogoś spytać „Czy ja też mogę wziąć?” lecz zdążyła jedynie przeczytać „Walc 3 — „We dwoje w łódce”. Polka — „Fruwające pióra”, kiedy Meg zawołała.

— Jesteś gotowa, Leilo? — i zaczęły przeciskać się przez tłum w stronę wielkich, podwójnych drzwi, prowadzących na salę balową.

Tańce się jeszcze nie zaczęły, lecz orkiestra przestała stroić instrumenty. Hałas był jednak tak wielki, że kiedy zaczęła grać, dźwięki jej ginęły w ogólnym rozgwarze. Leili przytulonej do Meg i patrzącej przez jej ramię zdawało się, że rozmawiały z sobą nawet małe, kolorowe chragiewki zawieszane u sufitu. Zapomniała o swojej nieśmiałości, zapomniała o tym, jak w trakcie ubierania się usiadła na łóżku w pantofelku na jednej nodze i błagała matkę, aby zatelefonowała do jej kuzynki i powiedziała im, że ona mimo wszystko nie przyjedzie. A przypływ tęsknoty, jak ją opanował, gdy siedziała na werandzie ich odludnego domu, słuchając pisku młodych sów przy świetle księżycy, zamienił się w uczucie tak nieprzytomnej radości, że trudno to było znieść. Chwyliła wachlarz i wpatrując się w lśniącą jak lustro posadzkę, azalie, świeczniki, estradę na końcu sali, pokrytą czerwonym dywanem, połączane fotele i orkiestrę w rogu, myślała z zapartym tchem: „Jak bosko, jak nieprawdopodobnie bosko!”.

Wszystkie panienki stały zgrupowane po jednej stronie drzwi, panowie zaś po drugiej. Opiekunki w ciemnych sukniach uśmiechając się trochę bezradnie dreptały ostrożnie po wypolerowanej posadzce w kierunku estrady.

— To jest moja kuzynka ze wsi, Leila. Bądźcie dla niej miłe. Znajdźcie jej partnerów. Ona jest pod moją opieką — mówiła Meg podchodząc od jednej panienki do drugiej.

Nieznajome twarze uśmiechały się do Leili słodko, mgliście. Nieznajome głosy odpowiadały „Oczywiście, moja droga”. Lecz Leila czuła, że te panienki nie widziały jej właściwie. Spoglądały w stronę mężczyzny. Dlaczego panowie nie zaczynają? Na co oni czekają? Stali, gładząc rękawiczki, przesuując ręką po lśniących włosach i uśmiechając się do siebie. Potem, nagle, jak gdyby dopiero co się namyśliłi, młodzi ludzie ruszyli naprzód posuwistym krokiem. Wśród dziewcząt zapanowało radosne podniecenie. Wysoką blondyn zbliżył się do Meg, chwycił jej karnet i coś w nim zapisał. Meg skierowała go do Leili. „Czy mogę prosić?”. Skłonił się z uśmiechem. Następnie podszedł do nich jakiś brunet w monoklu, potem kuzyn Laurie ze swoim przyjacielem i Laurą z małym, pęgowatym młodzieńcem z przekręconym krawatem. Potem jakiś gruby, starszy pan z szarą łysiną na głowie wziął jej karnet mrużąc „Zobaczmy, zobaczmy”. Przez dłuższą chwilę porównywał swój gesto zapisany zeszyłek z jej karnetem, co mu jak się zdaje sprawiało tyle kłopotu, że Leila czuła się zawstydzona. — Och, proszę się tym nie trudzić — rzekła pospiesznie. Lecz zamiast odpowiedzi grubas coś zapisał i jeszcze raz na nią spojrział. — Czy ja znam te jasną twarzyczkę? — rzekł miękko.

— Czy ja ją widziałem już dawniej? — W tej chwili orkiestra zaczęła grać, a gruby pan zniknął w tłumie. Został porwany potężną falą muzyki, która unosiła się ponad blizszą posadzką, rozbijając grupy osób w poszczególne pary i puszczając je w zawrotny wir tańca...

Leila uchyliła się tańca na pensji. Każdej soboty po południu pensjonarki spieszyły do małej sali, gdzie Miss Eccles (z Londynu) udzielała im lekcji. Lecz różnica między tą zakurzoną salką, z perkalowymi firankami na ścianach, biedną, zastrachaną kobieciną w brązowym aksamitnym toczku z króliczymi uszami,

stukającą w rozklekotany fortepian i Miss Eccles szturchnąca stopy dziewczynkę swoją długą, białą pałeczką — a tą salą była ta olbrzymia, iż Leila była pewna, że jeśli jej danser zaraz nie przyjdzie, a ona będzie słuchała tej cudownej muzyki i patrzyła na te pary sunące i wirujące po złocistej posadzce, to w końcu umrze albo zemdleje, albo też podniesie ramiona i wyfrunie przez jedno z tych ciemnych okien odlatujących gwiazdy.

— Nasz taniec, jak sądzę — ktoś skłonił się z uśmiechem i podał jej ramię; nie musiała więc umierać. Czyjaś ręka objęła ją, a opa zaczęła się unosić jak kwiat rzucony do szadzawki.

— Całkiem njeża posadzka, prawda? — mówił przeciągły, cichy głos tuż przy jej uchu.

— Zdaje się, że jest przesłiznie śliska — rzekła Leila.

— Proszę? — słaby głos wyrażał zdziwienie. Leila powtórzyła. Po krótkiej przerwie głos odezwał się ponownie.

— Och owszem! — po czym okręcił ją w kółko.

Prowadził tak pięknie, Leila zdecydowała, że istnieje wielka różnica między tańcem z mężczyznanami a tańcem z dziewczętami. Dziewczęta wpadały na siebie, deptały sobie nogi. Przy tym panienka, która była danserem, zawsze tak szarpała swoją partnerką.

Azalie nie były już oddzielnymi kwiatami, lecz tworzyły różowe i białe girlandy rozsypane wokoło.

— Czy była panj na zabawie u Bellów w zeszłym tygodniu? — spytał znowu głos. Brzmiała w nim nuta znużenia. Leila zastanawiała się, czy nie powinna go spytać, czy może chciałby już przerwać taniec.

— Nie, po raz pierwszy jestem na balu — rzekła.

Jej partner zaśmiał się krótko. — Och, doprawdy?

— Tak, to naprawdę mój pierwszy bal — Leila mówiła z najwyższym przejęciem. To taka ulga móc komuś powiedzieć.

— Widzi pan, ja mieszkałam na wsi przez całe życie, aż dotąd...

W tym momencie orkiestra przestała grać, więc podeszli do krzeseł i usiedli pod ścianą. Leila schowała stopy w atlasowych pantofelkach i wachlując się oglądała inne pary przechodzące obok i znikające za obrotowymi drzwiami.

— Czy dobrze się bawisz, Leilo? — spytała Jose, kiwając jej swoją złotowłosą główką.

Laura przechodząc mrugnęła do niej porozumiewawczo. To nasunęło Leili przez moment wątpliwości, czy rzeczywiście jest ona całkiem dorosła. Z pewnością jej partner nie mówił wiele. Kaszlał, poprawiał swoją chusteczkę w kieszeni, obciągał kamizelkę, zdjął małe nitkę z rękawa. Ale to nic nie szkodziło. Niemal natychmiast orkiestra zaczęła grać na nowo, a jej następny danser, jak się zdawało, zeskoczył wprost z sufitu.

— Niezła posadzka — mówił nowy głos. Czy zawsze zaczyna się rozmowę od posadzki? A następnie — Czy była pan u państwa Neaves w wtorek? — I znowu Leila powtórzyła wyjaśnienie. Może to było trochę dziwne, że jej danserzy nie byli tym bardziej zainteresowani. Przecież to było takie podniecające. Jej pierwszy bal! Ona była dopiero na progu wszystkich niezwykłych przeżyć. Zdawało się że nie wiedziała nigdy przedtem, czym może być noc. Dotąd była tylko ciemna, milcząca, czasem piękna — owszem — ale nieco smutna. Uroczyście. A teraz już nigdy taka nie będzie. Noc otworzyła przed nią wrota oślepiających blasków.

— Czy pozwoli pani lody? — spytał jej danser. Przeszli przez drzwi obrotowe i hall do bufetu. Policzki ją paliły, była straszliwie spragniona. Jak ślicznie wyglądały lody na małych kielichach, szklanych talerzykach i jaka zimna była łyżeczka. Kiedy wrócił na salę, przy drzwiach czekał na nią gruby pan. Zaskoczyło ją spostrzeżenie, jak bardzo był stary. Ależ on powinien był siedzieć na estradzie wraz z ojcami i matkami. A w porównaniu z innym danserami Leili wyglądał nieelegancko. Jego kamizelka była pomięta, przy

jednej rękawicze brakowało guzika, a frak zdawał się zakurzony.

— Pozwoli pani, młoda damo — rzekł gruby pan. Ujął ją łagodnie i poprowadził tak wolno, że przypomniało to raczej spacer niż taniec. Lecz nie powiedział ani słowa o powadze. — Pani pierwsza zabawa tańca, prawda? — szepnął.

— Skąd pan wie?

— Ach — rzekł gruby pan — od tego jest się starym. — Sapał zlekka, kiedy prowadził ją obok jakiejś niezgrabnej pary. — Widzi pani, ja to robię już od trzydziestu lat.

— Trzydzieści lat? — zawołała Leila. Dwanaście lat przed jej urodzeniem!

— Trudno to sobie wyobrazić, prawda? — mówił gruby pan posępnie. Leila spojrziała na jego łysinę i uczuła dla niego litość.

— Ja myślę, że to cudownie móc jeszcze ciągle tańczyć — rzekła uprzejmie.

— Uprzejma mała dama — rzekł gruby pan i przycisnął ją nieco bliżej nuciąc jakiś takt walca. — Oczywiście — rzekł — panj nie może liczyć na przetrwanie pod tym względem tak długo. Nie — mówił grubas — dużo wcześniej będzie panj siedziała tam na estradzie, przykładnie odziana w czarne aksamity. A te śliczne ramiona zmieniają się w krótkie, tłuste kluseczki. Będzie panj skracając sobie czas wachlując się innym niż teraz, czarnym wachlarzem. — Gruby pan zdawał się otrząsać. — I będzie się panj uśmiechała jak te biedne, stare pocziwny tam, na górze i pokazywała swoją córkę, opowiadając siedzącą obok starszej damie, jak jakiś straszny człowiek próbował pocałować ją na balu klubowym. I serce panj ściśnie się boleśnie — gruby pan przycisnął ją mocniej, jak gdyby naprawdę ubolewał nad tym biednym sercem — ponieważ nikt już nie będzie chciał panj pocałować. I będzie panj mówiła, jak nieprzyjemne i niebezpieczne do chodzenia są te wypolerowane posadzki. Tak, moja panienko — rzekł gruby pan łagodnie.

Leila zaśmiała się słabo, chociaż nie miała wcale ochoty do śmiechu. Czy to wszystko mogło być prawdą? Brzmiało tak okrutnie prawdziwie. Czy ten pierwszy bal był tylko początkiem jej ostatniego balu? Nawet muzyka brzmiała teraz inaczej, jakos smutno i zdawała się jednym głębokim westchnieniem. Och, jak szybko wszystko się zmienia! Dlaczego szczęście nie trwa wiecznie? Przecież wiecznie to wcale nie jest za długo.

— Chciałabym już przestać tańczyć — rzekła bezbarwnym głosem. Gruby pan prowadził ją do drzwi.

— Nie — rzekła — ja nie chcę wyjść. Ja nie chcę sudać. Postoję sobie tutaj. Dziękuję panu. — Oparła się o ścianę i wciągając rękawiczkę próbowała się uśmiechać. W głębi jej duszy jednak jakaś mała dziewczynka zakrywszy twarz szlochła żałośnie. Dlaczego on to wszystko pomsul?

— Naturalnie — mówił gruby pan — panj nie musi brać mnie poważnie, małe damo.

— Wcale tego nie robię — rzekła Leila, potrząsając małą, ciemną główką i zagryzając dolną wargę.

Pary tancerzy przesuwały się ponownie. Drzwi obrotowe otwierały się i zamykały. Orkiestra zaczęła grać znowu. Lecz Leila nie chciała więcej tańczyć. Pragnęła być w domu, siedzieć na werandzie i słuchać pisku młodych sów. Patrzyła przez okno na gwiazdy, które miały długie, świetliste ramiona jak skrzydła...

Lecz zaraz zabrzmiała śliczna, porrywająca melodia i jakiś młody człowiek o falistej czuprynie skłonił się przed nią. Postanowiła zatańczyć z uprzejmości, dopóki nie odnajdzie Meg. Bardzo sztywno ruszyła na środek sali. Bardzo wyniośle położyła rękę na jego rękawie. Lecz po minucie, po jednym obrocie, nogi zaczęły ją unosić. Światła, azalie, suknie, różowe twarze, aksamitne fotele, wszystko stało się jednym pięknym, wirującym kołowrotem. Kiedy zaś następny jej danser potrząsnął w tańcu grubego pana i powiedział „przepraszam” — uśmiechnęła się do niego najbardziej promiennym uśmiechem. Tym razem nawet go nie poznała.

(Przedruk za zezwoleniem „Society of Authors”)



„Milton Abbas” — akwarela Johna Peipera.



„Scena w schronie: ludzie śpiący na pryzkach”. — Rysunek Henry Moore'a.

Grafika angielska

LINIA jako środek ekspresji pociągała zawsze Brytyjczyków, a wyrobiony smak artystyczny mecenasów sztuki i kolekcjonerów przyczyniły się do tego, że rysunek przeszedł w tym kraju kilka okresów nieprzeciętnego rozkwitu. Tak np. iluminatorzy średniowieczni wykazali nieomylny wprost instynkt w oddawaniu rytmu i ruchu w sylwetkach i drapeiach swych postaci; słynna XVII-wieczna szkoła akwarelistów ujmowała swe tematy raczej rysunkowo niż malarsko. Wreszcie dla wielkich ilustratorów XIX wieku biel i czerń stanowiły zupełnie wystarczający środek ekspresji. Poziom rysunek współczesnego również utrzymuje się wysoko.

Kolekcje typowych rysunków współczesnych wykazują oczywiście rozbieżności metod i kierunków, wiek, w którym żyjemy, obfituje bowiem w wyjątkowo liczne i zmienne teorie sztuki i zwroty w odczuwaniu artystycznym. Pokolenie, które dojrzało przed r. 1914 i którego typowymi przedstawicielami są Walter Sickert, Augustus John i sir William Orpen, znało już rewolucyjne prądy nurtujące w malarstwie francuskim, nie przejmowało się jednak nimi zanadto. Sickert był uczniem Degasa i Whistlera i wykorzystywał w pełni to kosmopolityczne przygotowanie, nie wyrzekł się jednak nigdy swego podziwu dla XVIII-wiecznego ilustratora angielskiego Charlesa Keene'a. Również Augustus John umie nawiązywać do tradycji starych mistrzów pozostając współczesnym. Jego technika zbiega się w sposób naturalny z dworskim stylem baroku. Jego studia grup ludzkich mają zalewy wszystkich doskonałych szkiców: ruch i wspaniałe efekty światłocienia. Akty i portrety rysunkowe łączą w sobie żywocność porządkowania, dokładność rysunku i osobistą, romantyczną interpretację autora.

Wysawy po-impresjonistyczne,

które miały miejsce w Londynie w r. 1910 i 1912, zmusiły młodą wówczas generację do wyciągnięcia wniosków z prac Cézanne'a, Gauguina i van Gogha. Artysty ci wnieśli nowy stosunek do formy, twórcze nastawienie wobec kształtu zewnętrznego, które nie waha się nawet przed zniekształceniem dla osiągnięcia emocjonalnego lub malarskiego efektu, i wreszcie nową techniką, zupełnie różną od wykładanej w akademiach. Reakcja artystów brytyjskich, którzy przejęli się tymi wpływami, daleka była od niewolniczego naśladownictwa. Zmodyfikowali oni styl zagraniczny, przystosowując go do własnego temperamentu. Późniejsze rysunki Gilmana zdradzają wprawdzie, że był on w tym okresie zafascynowany van Goghem i że przejął się jego techniką, wprowadzając mocną linię konturu i rozedrganą płaszczyznę barwną. Przyjął też jednak niejedno od Sickerta, a jego podejście do formy nacechowane jest bezwzględnością szczerością. Wyndham Lewis był najbardziej skrajnym przedstawicielem nowego kierunku. Zapoczątkował on nowy kierunek zwany wertycyzmem, który w niemieckim stopniu niż jego pisma polemiczne przyczynił się do ożywienia w przedwojennym świecie artystycznym i stworzył brytyjski ekwiwalent futuryzmu. Rysunki Wyndhama Lewisa z tego okresu to analityczne rozkładanie ludzi i rzeczy na walce i sześciiany. Paul Nash łączył podobne nastawienie z silnie zakorzenionym w jego naturze mistycyzmem, który przepoilił wszystkie jego prace, chroniąc je od wkroczenia w dziedzinę czystej abstrakcji. Styl malarzki wywodzący się z kubizmu zbiegał się jakos z nastrojami tych lat rozdaranych wojną i Stanley Spencer wykorzystał go do wyrażenia głębokich uczuć religijnych. W ostatnich czasach Ben Nicholson, kierowany tym samym pragnieniem znalezienia równowagi

formy, usunął kompletnie ze swego rysunku realistyczne formy, by uciec się do czystej abstrakcji.

Ta negacja świata widzialnego nie mogła jednak pozostać na stałe językiem większości artystów i około 1930 roku zaznaczyła się już wyraźna reakcja. Przybrała ona formę nawrotu do romantyzmu i nawiązywała w znacznym stopniu do uczuć i techniki artystów brytyjskich pierwszej połowy XIX wieku, szczególnie Samuela Palmera i innych zwolenników Williama Blake'a. Niektórzy z wyżej wymienionych malarzy, jak Paul Nash czy Wyndham Lewis, dają w swych późniejszych pracach wyraz tej ogólnej zmianie kierunku, usuwając ze swych rysunków formy geometryczne, by zastąpić je bardziej realistycznym ujęciem kształtów. John Piper, który w początkach swej kariery artystycznej był skrajnym abstrakcjonistą, odnalazł swoje właściwe powołanie w nawiązaniu do tradycji angielskich akwarelistów i pejzażystów. Wyobrażenia jego reagowała równie silnie na malownicze piękno zachodu słońca jak i ekscentryczne formy architektury XIX wieku. Graham Sutherland „worzył” zachwycające rysunki na podstawie studiów form roślinnych. Henry Moore, którego rzeźby cechuje krańcowe uproszczenie form ludzkich, w swych ostatnich rysunkach połączył rozmach podejścia z niezwykle subtelnym i zróżnicowanym ujęciem techniki akwarelowej i rysunkowej. Jego rysunki z czasów wojny, przedstawiające sceny w schronach, można już zaliczyć do klasycznych komentarzy II wojny światowej.

Dwaj najwybitniejsi z żyjących artystów brytyjskich David Jones i Anthony Gross stoją poza wyżej omówioną grupą, chociaż posiadają z nią jednak pewne cechy wspólne. David Jones nadaje swym rysunkom wyraz poetyckiej aluzji. Wyraża on nastroje i ilu-

struje treść pewnym pociągnięciem ołówka, kreśląc przedmioty na pozór niepowiązane, które jednak łączy harmonijnie wspólnym tematem i delikatną fakturą. Pewny i śmiały zarys szkiców Grossa, powiązanych również harmonią barwną, dają wyraz jego żywiołowej wesołości w połączeniu z wirtuozerią techniki. Operuje on piórem jak i igłą ryłowniczą z równą swobodą.

Podziw dla szkoły paryskiej jest zupełnie naturalny wśród najmłodszych z popularnych obecnie artystów. Colquhoun np. stosuje z dużą zręcznością ostatni styl Picassa. Ostatnio jednak styl neoromantyczny daje większą swobodę artystyczną grafikom brytyjskim, i silniej pobudza ich wyobraźnię. Dwaj młodzi artyści Minton i Vaughan osiągają piękne rezultaty przez połączenie różnych rodzajów techniki i drobniagowe wypracowanie szczegółów. Rysunek ich żyje; nie ma w nim żadnych uproszczeń ani opływów zaokrąglonych form.

Uderzającą cechą sztuki współczesnej jest wybitny udział kobiet w tej dziedzinie. Gwen John (siostra Augustusa Johna), która zmarła w 1939 r., odznaczała się wielką szczerością stylu pełnego delikatności i mistycyzmu. Ethel Walker wybiła się swym śmiałym stylem dekoracyjnym. Nieżyjąca już Frances Hodgkins przeszła ewolucję w swym artystycznym rozwoju od akademizmu do niemal muzycznej swobody. Barbara Hepworth porzuciła ostatnio krańcowy abstrakcjonizm dla kompozycji figuralnych, które przypominają mistrzów renesansu.

Na ogół jednak malarze i graficy brytyjscy, bez względu na to, czy podejście ich jest akademickie, modernistyczne, czy neoromantyczne, wykazują zawsze to samo subtelne wyczuwanie współzależności płaszczyzn i to samo zrozumienie linii.

Graham Reynolds

List z LONDYNU

MŁODOCIANA ORKIESTRA

MUZYCY, aktorzy i tłumy dzieci płynęły wiosną do pięknej miejscowości Bath, by wziąć udział w najslawniejszym festiwalu sztuki zachodniej Anglii. Był to pierwszy festiwal dziecięcy, w którym wyróżniła się narodowa orkiestra młodociana.

Orkiestra ta składa się z blisko 100 członków w wieku od 13 do 18 lat, pochodzących z całej Anglii; wybrano tylko takie dzieci, które mogą poświęcić tydzień z każdych wakacji.

Jedenaścioro dzieci nigdy przedtem nie grało w orkiestrze, czworo pochodziło ze środowisk, gdzie były one jedynymi, którzy grali w ogóle na jakimś instrumencie. Pewien syn kolejarza z Lincolnshire musiał jeździć do Leeds (150 mil), by pobierać lekcje na skrzypcach i prócz tego nie otrzymywał on żadnego innego wykształcenia muzycznego.

Niektóre z dzieci przybyłych do Bath nigdy przedtem nie opuściło swych domów, inne nie znały nawet rejonów przez siebie zamieszkałych. Jedynie pragnienie nauzenia się rzeczy, które żyły dotąd w ich najśmielszych marzeniach, doprowadzić mogło dzieci do przebycia takich przestrzeni i do poświęcenia swych wakacji. Dr Reginald Jaques, jeden z najlepszych dyrygentów brytyjskich, ćwiczył z orkiestrą przez cały tydzień, a oddzielne grupy instrumentów odbywały próby ze sławnymi muzykami. Najgorzej było powstrzymać młodych muzyków od pracy; z przeszerzeniem powitano zakaz grania w niedzielę do południa. Miał on jednak zapobiec przemęczeniu i dać dzieciom sposobność ujrzania piękna w innej postaci, piękna natury i zabytków historycznych, znajdujących się w pobliżu Bath.

WSZYSTKIĘ ŁADNE DZIEWCZĘTA...

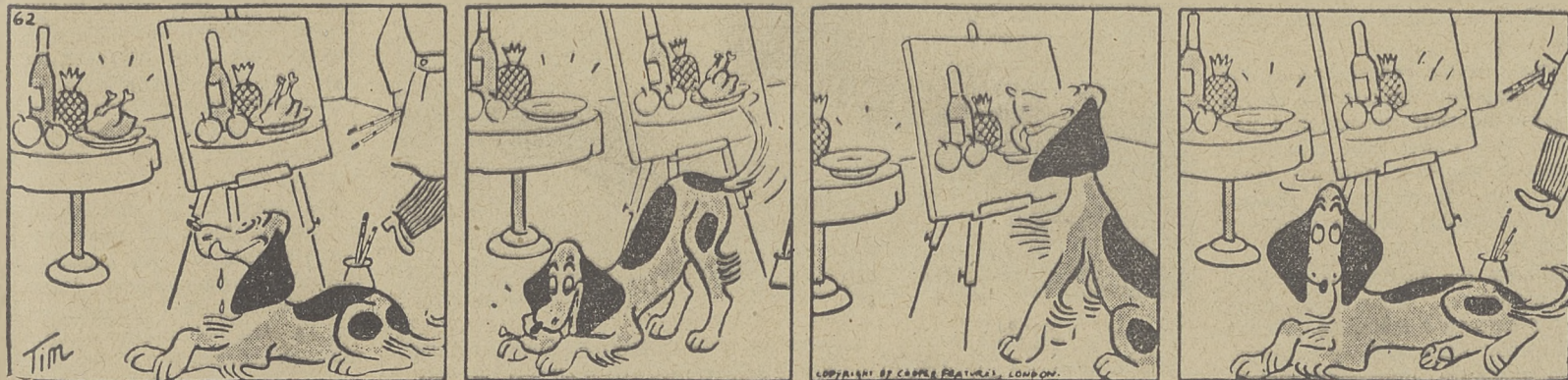
W CZASACH mej młodości wszystkie popularne piosenki stwierdzały, że „wszystkie ładne dziewczęta kochają marynarzy”. Mam nadzieję, że tak jest nadal. Jednak nie mogę oprzeć się wrażeniu, że obecnie przynajmniej pewien ich procent żywi skryte uwielbienie dla morderców, co byłoby oczywiście okropne. Jednakże nie mogę



znaleźć innej przyczyny, która by wyjaśniła fakt, że obecnie w wielu filmach ulubieni aktorzy grają role morderców. Dawniej żadnemu lubianemu aktorowi, który traktował swą karierę poważnie i któremu zależało na popularności, nie była by się nawet śniła rola zbrojńcy. Nigdy by mu zresztą takiej roli nie zaoferowano, gdyż wówczas reżyserzy starali się dogodzić sympatiom widzów. Pragnęli oni, by lubiana gwiazdka za bohaterstwo, a nie by nienawidzono ją za hańbę. Lecz jakżamiana nastąpiła w ciągu paru ostatnich lat. Wydaje się, że obecnie sympatie widzów idą w różnych kierunkach. Stewart Granger jest uwielbiany za swą dzielność, lecz równocześnie James Mason jest uwielbiany za otrucie swej żony, a Eric Portman za uduszenie swej ukochanej.

Jonathan Trafford

PRZYGODY AZORKA



RYS. TIM

NASZA Korespondencja

Kontynuujemy wykaz czasopism angielskich z poszczególnych dziedzin. Podajemy abonament roczny.

KINEMATOGRAFIA

„AMATEUR CINE WORLD” (miesięcznik) E. T. Burt, Link House Publications Ltd., 24 Store St., London, W. C. 1. — 8½ szyl.

„DOCUMENTARY FILM NEWS” (miesięcznik) Film Centre, 34 Soho Square, London W. 1. — 12 szyl.

„FILM ILLUSTRATED MONTHLY” (miesięcznik) John Rowe, 87 Park Drive, London N. 21. — 18 szyl.

„FILM INDUSTRY” (miesięcznik) Film Press Ltd., 136 Wardour St., London W. 1. — 12½ szyl.

„FILM STAR” (kwartalnik) Star Publishing Corporation, 23-8 Fleet St., London E. C. 4. — 6½ szyl.

„PICTUREGOER” (dwutygodnik) Odhams Press Ltd., 6 Catherine St., London W. C. 2. — 8½ szyl.

„PROJECTIONIST” Kinema Projectionists and Engineers Association, 60 Chandos Place, London W. C. 2.

„SCREEN REVIEW” (miesięcznik) Pictureplay Publications, 6 A North End Road, London W. 14. — 10½ szyl.

„STAR STYLES” (kwartalnik) Hotspur Publishing Co. Ltd., Gloucester St., Manchester 1. — 7 szyl.

„WEEKLY FILM NEWS” (tygodnik) Stanley Itkin Ltd., 172 Fleet St., London E. C. 4. — 31 szyl.

„WORLD FILM DIGEST” (dwumiesięcznik) Beveney Publishing Co., Ltd., Rodney House, 6 Monmouth St., London W. C. 2. — 8 szyl.

FOTOGRAFIA

„AMATEUR PHOTOGRAPHER” (tygodnik) Iliffe and Sons Ltd., Dorset House, Stamford St., London S. E. 1. — 32½ szyl.

„MINIATURE CAMERA MAGAZINE” (miesięcznik) Surridge Dawson and Co., Ltd., 101 Southwark St., London E. S. 1. — 13½ szyl.

„PHOTOGRAPHIC ABSTRACTS” (kwartalnik) Royal Photographic Society of Great Britain, (Scientific and Technical Group), 16 Prince's Gate, Kensington, London S. W. 7. — 30 szyl.

„PHOTOGRAPHY IN SCIENCE, ART AND INDUSTRY” (rocznik) Royal Photographic Society, 16 Prince's Gate, London S. W. 7. — 2 szyl.

„PHOTOGRAPHIC JOURNAL, INCLUDING THE TRANSACTIONS OF THE ROYAL PHOTOGRAPHIC SOCIETY OF GREAT BRITAIN” (Section A. — Ogólna — miesięcznik) oraz (Section B. — Nauka i technika — dwumiesięcznik) Royal Photographic Society, 16 Prince's Gate, London S. W. 7. — 35 szyl.

„PHOTOGRAPHY” (dwumiesięcznik) Press Centre Ltd., 20 Tudor St., London E. C. 4. — 13½ szyl.

M. A. Wrocław. Proszę o adres czasopisma matrymonialnego w Anglii.

„Matrimonial Post and Fashionable Marriage Advertiser” R. Charlesworth Ltd., 26, Charing Cross Road, London W.C.2.

R. W. Wrocław. Proszę o poinformowanie mnie, w jaki sposób można nabyć i jaka jest cena książki pt. „Radiotechnika”, wydanej przez Stowarzyszenie Elektryków Polskich, Cddział Brytyjski.

Cena nie jest nam znana. Należy zamówić w księgarni polskiej.

K. S. Szczecin. Bardzo byłam wzruszona, otrzymawszy fotografię śp. prof. Aleksandra Fleminga.

Ponieważ Pani już w drugim liście wspomina o wynalazcy penicyliny jako człowieku niezłym, donosimy, że prof. Aleksander Fleming cieszy się najlepszym zdrowiem; ostatnio przebywał w U.S.A., wygłaszając odczyty.

W. K. Jędrzejów. Proszę o adres Ambasady Brytyjskiej w Warszawie.

Warszawa, Aleja Róż 1

J. P. Wenecja. Proszę o przesłanie mi 3 egzemplarzy pism statystyczno-ekonomicznych.

Posłaliśmy. Przy tej sposobności chcielibyśmy skorygować naszą odpowiedź udzieloną Panu w nrze 25 (138) z 18 czerwca 1949. Podaliśmy omyłkowo, że chleb otrzymuje się w formie przydałówek na kartki, podczas gdy w rzeczywistości artykuł ten jest od roku w wolnej sprzedaży.

Choć ubranka dziecięce nie są poddane ścisłemu rygorowi zmieniających się szybko stylów świata dorosłych, to jednak wpływ mody zaznacza się w W. Brytanii także w gałędzi najmlodszych. Naturalnie największą rolę odgrywają starswieckie, praktyczne modele, rodzice bowiem myślą przede wszystkim o praniu i o tym „jak się to będzie nosiło”. Wybierają więc ubranka starannie wykonane, głębokie w szwach z dużym zakładem, który można będzie wypuścić.

Wszystko to bardzo pięknie z punktu widzenia dorosłych, lecz dla dzieci to istne nudziarstwo. Chciałyby ubranek kolorowych, haftowanych, z kokardami — brytyjscy wytwórcy konfekcji dziecięcej muszą więc zadowolić obie strony.

Dzieci są w tym szczęśliwym położeniu, że mogą mieć płaszczki skrojone doskonale przez najlepszych londyńskich krawców, ze ślicznych materiałów, w najładniejszym fasonie. Przez długi czas płaszcze dla małych i starszych dzieci robiono wyłącznie z aksamitu, teraz jednak nastąpiła moda bardziej fantazyjnych modeli. Płaszczki leżnie w tym sezonie są z tweedu w jodełkę, w pepitkę lub w skośne pasy. Kolory są stonowane i pastelowe, bladioróżowe,



Płaszczki z firmy Renson, skloszowane pod karczkiem. Najwięcej tych modeli jest w kolorze piaskowym lub innych pastelowych odcieniach.

złociste i błękitne. Dla dzieci do lat 5 bardzo poszukiwane są białe komplectki składające się z płaszczą i kapelusika. Wyglądają one ślicznie z bogatym, aksamitnym przybraniem — czerwonym, granatowym lub czekoladowym.

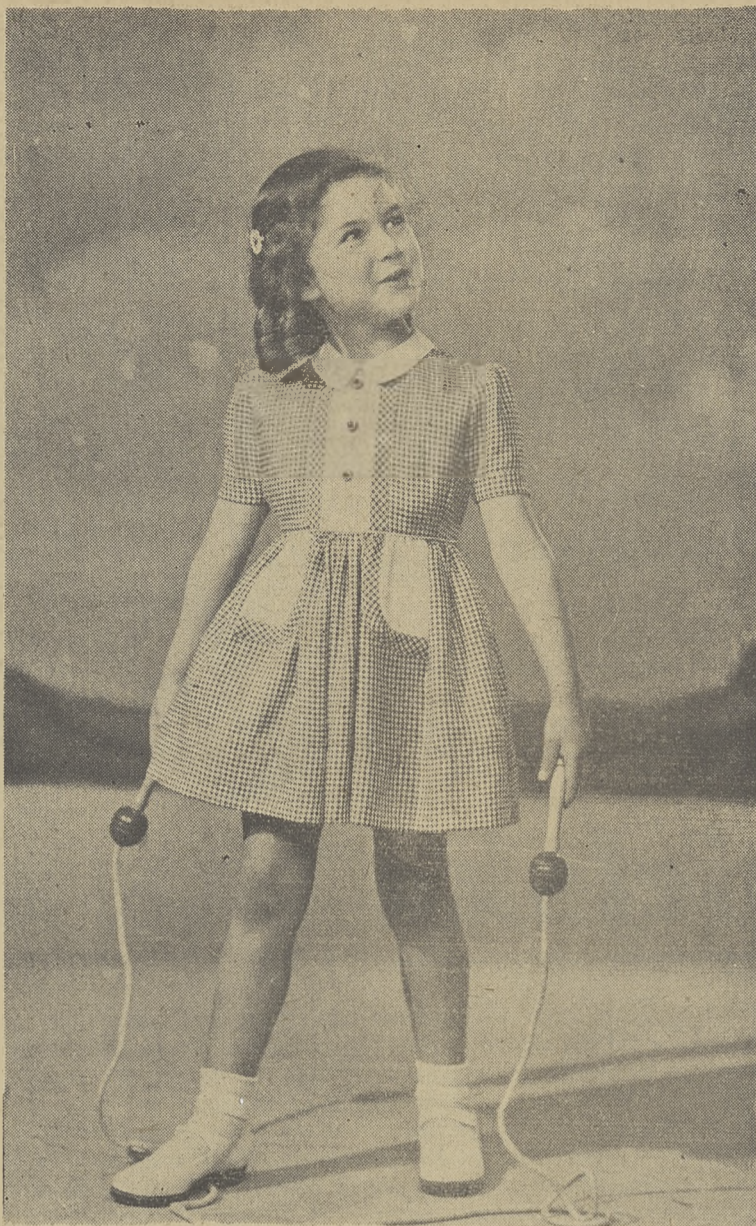
Ulubionym kostiumem starszych dziewczynek jest krótki, luźny żakietek, tzw. wdżianko, i spódniczka albo prosta i wyszczuplająca, albo też fałdowana i powiewna. Wdżianka robi się z tweedu (często w dużą, lecz dyskretną kratę) lub z aksamitu w jasnych, żywych kolorach. Kołnierze są głęboko wycięte i szerokie z fantazyjną kokardą, często welwetową, którą zawiązuje się pod brodą. Rękawy często do pół łokcia, mają szerokie wywiniete mankiety, plecy rzucają się w powiewne fałdy, co przypomina styl „dorosłej” mody.

Podobny rodzaj żakietu używany jest jako strój sportowy ze zgrabnymi spodenkami do pół tydki. Spodnie te i żakiety wyrabia się z miękkiego aksamitu w delikatnych, pastelowych kolorach.

Luźne, powiewne płaszcze w kształcie namiotów, skloszowane na plecach poniżej zaokrąglonego karczku, otrzymać można we wszystkich wymiarach z wyjątkiem bardzo małych.

Komplectki dla rodzeństwa są już bardzo rozpowszechnione. Są to już nie tylko dobrane płaszczki i kapelusze, lecz nawet całe garnitunki — płaszcz, kapelusz, bluzka i spódniczka dla dziewczynki i płaszcz, czapka (dżokejka), bluzka i pumpy dla chłopca.

Kostiumy dla podlotków są bardziej wyszukane, szczególnie komplety: płaszczki i sukienka. Śliczny jest komplet trzyczęściowy z niebieskiego aksamitu, przybrany pomru-



Doskonala dla 5-letniej dziewczynki sukienka z rayonu w kratkę. Biały pikowy przodzik i kieszonki oraz krochmalony kołnierzyk dodają świeżości. Kieszonki i staniczek obramowane są skośną kratką.

MODA DLA DZIECI



Popielaty tweed lub flanela, to najpopularniejszy materiał na kostiumiki dla dziewczynek w wieku szkolnym. Zdjęcie przedstawia model „utility” z firmy Renson Junior dla dziewczynki 6-letniej.

rowym welwetem. Luźny, szeroki płaszcz ma skloszowane plecy i pozbity welwetem kaptur do odpinania. Króciutki żakietek jest obramowany purpurowym welwetem i ma obciagnięte nim guziki. Część trzecia kompletu to spódniczka w kliny.

Kostium z szarej flaneli to nadal tradycyjny strój uczennicy. Jest to raczej konserwatywne ubranie, na które moda nie ma prawie wcale wpływu, lecz noszą je dziewczynki w całej W. Brytanii i stanowi ono ich mundurek. Żakiet jest dwurzędowy, teraz może trochę dłuższy niż dawniej, spódniczka młodszych dziewczynek zaopatrzona jest w staniczek, starsze zaś noszą ją na pasku. Układana jest ona z przodu i z tyłu w szerokie kontrafałdy. Styl oraz materiał kostiumu (szara flanela, która nigdy się nie „znosi”) czynią go idealnym ubraniem na szkolne perepetie.

Tego lata dziewczynki mają znowu kremowe, całe plisowane spódniczki, które znikły podczas wojny. Do spódniczek tych nosi się bluzki, jasnoczerwone, zielone i niebieskie.



Popularna wśród starszych dziewczynek sukienka z rayonu w paski z nakrochmalonym, pikowym kołnierzykiem i marszczoną spódniczką.

Bardzo interesujące są letnie sukienki dziecięce. Najmilszą ozdobą jest broderie anglaise — haft stosowany do przybrania karczku, kołnierza i mankietów, oraz do podkreślenia linii bioder. Strojne bluzeczki popołudniowe i wieczorowe „Junior Miss” mają broderie anglaise przewleconą wąską czerwoną aksamitką. Kimono zastępuje tu dawny wszywany rękaw zebrany u góry, co nasunęło rysownikowi pomysł przeciągnięcia za pomocą aksamitki czarnej linii kontrastowej poprzez ramiona i rękawy. Szczególniej nadaje się na taką bluzkę materiał w pasy. Oprócz tego fasonu z gładkim wycięciem koło szyi są też sukienki z małym, stojącym kołnierzykiem Słowackiego, zakończonym wąską kokardką — znowu przeważnie z welwetu. Drapowania pod szyją znikły — lecz sztywne, białe, kwadratowe kołnierze marynarskie, spadające nisko na plecy, znajdują częste zastosowanie w modzie dziecięcej.

Jest teraz większy niż dawniej wybór materiałów, w wymyślne kolorowe desenie dla młodzieży lub w zabawne, pomysłowe wzorki dla małych dzieci. Perkal, szczególnie drukowany, jest wciąż najbardziej poszukiwany na lato, lecz ponieważ bardzo duża jego ilość idzie na eksport, zaczyna także przyjmować się rayon, którego nie trzeba prasować i w tym sezonie pokazało się dużo sukienek dziecięcych z niego zrobionych.

Dla dzieci do lat czterech kupuje się głównie białe lub pastelowe krepony, nadają się one doskonale do pięknych oryginalnych deseni — kwiatów, statków i zwierząt — które są tak charakterystyczne dla ubranek dziecięcych w W. Brytanii.

Alice M. Guppy

English without Tears

SUNDAY: „It's All in the Paper”. A dialogue explaining some everyday newspaper terms. (Repeat.)
 MONDAY: (Elementary) The Right Tense: VI. „Shall” and „Will.” By A. S. Hornby. (Repeat.) „Gł. Anglii” 11 (124).
 TUESDAY: (Elementary) „Three Silly People”: a well-known English folk story retold in simple English. (Repeat.)
 WEDNESDAY: (Elementary) „On the Bus”. Conversation drill on a practical theme. (Repeat.)
 THURSDAY: (Advanced) „Brown Family”

conversation: „Engine Trouble for Mr. Brown”, broadcast with a commentary. (Repeat.)
 FRIDAY: (Advanced) English Intonation Practice: VI. Sixth of a series of exercises in the use of the commonest English intonation patterns. (Repeat.)
 SATURDAY: (Advanced) „How to Write Business Letters”: (ii). The sixth and last of a series of talks on Commercial English by Arthur Williams, Director of Studies at a well-known London school of commerce. (See text below). (Repeat.) No. 28 (141).

certifying that the goods were carefully packed”.
 WILLIAMS: Stop! If you „enclose” anything there's no need to say “herewith” as well; and if you use the word „certificate” you don't want the word „certifying”. What about this? „We enclose our packer's certificate that the goods were in excellent condition when they were dispatched to you”. Well, go on.

czam poświadczenie zaświadczone, że towary zostały starannie zapakowane”.
 WILLIAMS: Dość! Jeśli pan „załącza” coś, nie ma potrzeby dodawać „w załączeniu”, jeśli używa pan słowa „poświadczenie”, nie potrzeba już słowa „zaświadczone”. Jakby się panu podobał taki zwrot? „Załączamy zaświadczenie spedytora, że towary były w doskonałym stanie w chwili wysłania ich do panów”. A więc, proszę dalej.

Lekcja dwusetna trzydziesta czwarta

THE ENGLISH OF COMMERCE — VI
 By Arthur Williams
 All transmissions Saturday 13th August

ANGIELSKI JĘZYK HANDLOWY — VI
 Arthur Williams
 Wszystkie audycje w sobotę 13 sierpnia

Last week I was talking to you about business letters, and I said that many people found them difficult to write. Well, I have brought a man along today who is going to dictate a letter to his secretary. He is in the next room and, of course, he cannot hear everything he says. I have an idea that he will make lots of mistakes, for he looks rather young and inexperienced; and if he does make mistakes, we shall be able to learn something from them. So over to Mr. Grant in the next room.

W zeszłym tygodniu mówiłem wam o listach handlowych i stwierdziłem, że wielu osób uważa, że są trudne do pisania. Więc przyprowadziłem dziś pana, który właśnie podyktuje list swej sekretarce. Jest on w sąsiednim pokoju i oczywiście nie może słyszeć tego, co mówię, chociaż wy i ja będziemy mogli słyszeć wszystko, co on mówi. Wyobraźam sobie, że on zrobi masę błędów, ponieważ wygląda raczej młodo i niedoświadczenie; jeśli on te błędy zrobi, będziemy mogli na ich podstawie nauczyć się czegoś. A więc oddaję głos panu Grant w sąsiednim pokoju.

GRANT: Are you ready, Miss Grey?
 MISS GREY: Yes, quite ready.
 GRANT: Well, here's the first letter.

GRANT: Czy pani gotowa, panno Grey?
 PANNA GREY: Tak jest.
 GRANT: A więc oto pierwszy list.

Dear Sirs,
 We beg to acknowledge your esteemed favour of the 11th inst., and are very sorry that it is the quality of the goods that you complain of — complain of —

Szanowni panowie!
 Upraszamy o przyjęcie potwierdzenia odbioru cennej kaski, jaką było pismo panów z dnia 11 bieżącego miesiąca i przykro nam niewymownie, że na jakość towarów panowie się uskarżają.

WILLIAMS: Well, I think I'll have to bring him into the room... Now, Mr. Grant, I was listening to that letter you were dictating just now. I took it down in shorthand. You said: „We beg to acknowledge your esteemed favour of the 11th inst.”

WILLIAMS: A zatem myślę, że będę musiał wprowadzić go do pokoju... A więc, panie Grant, słuchałem tego listu, który pan właśnie teraz dyktował. Zanotowałem go stenogramem. Pan powiedział: „Upraszamy o przyjęcie potwierdzenia odbioru cennej kaski, jaką było pismo panów z dnia 11 bieżącego miesiąca”.

GRANT: Well, what's the matter with that?
 WILLIAMS: Nearly everything, I should say! It sounds so humble. You don't beg — only dogs do that. They sometimes sit up and beg for food. And then „esteemed favour”. To esteem something means to think highly of it. You don't think so very highly of that letter you received, do you?

WILLIAMS: Niemal o wszystko, powiedziałbym. To brzmi za uniżenie. Pan nie uprasza, tylko pieski to robią. Czasem służą i dopraszają się jedzenia. A następnie „esteemed favour” — cenna kaska... Cenić coś, to znaczy mieć o czymś wysokie wyobrażenie. Nie ma pan chyba tak bardzo wysokiego wyobrażenia o liście, który pan otrzymał, czyż nie?

GRANT: Well — er — no.
 WILLIAMS: Then why say so? And a favour means something done for you from kindness. Why call it a favour — why not say just „your letter”?

GRANT: No więc — hm — nie.
 WILLIAMS: A więc dlaczegoż tak mówić? A łaska oznacza, że coś zostało zrobione dla pana z uprzejmości. Dlaczegoż nazywać to łaską, dlaczegoż po prostu nie powiedzieć „list panów”?

GRANT: Well, I suppose that would be better. Of course, I'm not really used to writing business letters, you know — I've only just come out of the Air Force. But my uncle, who used to work in this firm, always began letters like that.

GRANT: Sądzą, że tak będzie lepiej. Oczywiście — jak panna wiadomo — nie mam wprawdy w pisanie listów handlowych — dopiero co opuściłem lotnictwo. Ale mój wuj, który pracował w tej firmie, zwykle zaczynał listy w ten sposób.

WILLIAMS: Well, some people still use that kind of phraseology, but it's thought old-fashioned nowadays. It's not considered good style to use those rather pompous, formal terms. Anyway, they've been used so often before that they've become meaningless. For instance, we don't use the Latin word „inst.” meaning the present month — we give the actual name of the month. It's for simpler!

WILLIAMS: No tak, niektórzy ludzie dotąd jeszcze używają tego rodzaju frazeologii, ale dzisiaj uważa się to za przestarzałe. Nie należy do dobrego stylu posługiwać się tymi raczej pompacyjnymi, uroczystymi zwrotami. W każdym razie były one przedtem tak często używane, że stały się bez znaczenia. Np. nie używamy łacińskiego słowa „inst.” oznaczającego bieżący miesiąc — podajemy uroczystą nazwę miesiąca. To jest o wiele prostsze!

GRANT: Well, of course, it is really.

GRANT: Oczywiście, istotnie tak jest.

WILLIAMS: Now how did you go on? Oh yes. „We are very sorry that it is the quality of the goods that you complain of”. Well, „very sorry” is rather strong, isn't it? You don't feel sorrow exactly. A better way of putting it would be „We regret”.

WILLIAMS: A teraz jak pan mówił dalej? Ach tak. „Jest nam niewymownie przykro, że na jakość towarów panowie się uskarżają”. A więc „niewymownie przykro”, czyż to nie za silne? Pan nie czuje prawdziwego smutku. Lepszym wyrażeniem byłoby „żałujemy”.

GRANT: I see. Well, tell me how you would have written it all.

GRANT: Rozumiem. A więc proszę mi powiedzieć, w jaki sposób pan napisałby to wszystko.

WILLIAMS: I should have said something like this: „Thank you for your letter of the 11th December. We regret that you have found it necessary to complain of the quality of the goods delivered to you”.

WILLIAMS: Powiedziałbym coś w tym rodzaju: „Dziękuję panom za list z 11 grudnia. Żałujemy, że panowie uważali za konieczne uskarżać się na jakość dostarczonych panom towarów”.

GRANT: I agree that does sound better.

GRANT: Przyznaję, że to brzmi lepiej.

WILLIAMS: Now I wonder what the rest of your letter would have been like? I know what we'll do! You go on dictating — just imagine that I'm your secretary, Miss Grey.

WILLIAMS: A teraz zastanawiam się, jakby wyglądała reszta pańskiego listu. Wiem co zrobimy! Niech pan dyktuje w dalszym ciągu — proszę sobie wyobrazić, że jestem pańską sekretarką, panną Grey.

GRANT: You, Miss Grey. That's a bit difficult, isn't it! Well, let's see, I suppose I should have gone on like this: „Herewith I enclose a certificate

GRANT: Next, let me see, I think I should have said: „In any case we are sending you another case and hope it will be all right, and reach you at an early date”.

WILLIAMS: Not very good! You are using the word „case” in two different senses in the same sentence: „case” meaning a box, and the expression „in any case” which means here „whatever the fact is”, „whatever may have happened”. „All right” is an expression which has no grace or dignity, and „at an early date” is a rather overworked phrase. I think it would be better to say: „But in order that you may be quite satisfied, another case of similar goods is being forwarded to you, and we hope that it will reach your office without accident”. And how would you have gone on?

GRANT: Something like this: „Please let us have the goods we first sent you and we will send you a credit note”.

WILLIAMS: Well, that's quite good, but I think it would sound a little more polite if you said: „If you kindly return to us the goods we first sent you, we will send you a credit note”.

GRANT: Then I think I should have ended the letter like this: „Hoping that we shall continue to receive the favour of your esteemed custom, Yours faithfully”. That's right, surely?

WILLIAMS: Well, it's a bit exaggerated. And if you use a participle, such as „hoping”, it must be related to a subject. You'd have to say „Hoping that we shall continue to receive the favour of your esteemed custom, we are, Yours faithfully”.

GRANT: I see.
 WILLIAMS: But I think this would sound better: We hope that, in spite of this unfortunate incident, we shall continue to receive your custom. Yours faithfully”.

GRANT: You seem to have altered my letter a good deal, I must say. Still, I admit you've improved it! As a matter of fact, I've been taking notes of what you said and now I'm going back to dictate it all over again to Miss Grey. Perhaps she'll come and read it to you later to see if I've got everything right...

WILLIAMS: Well! Now I am going to make a few general remarks about letters. We expect to find in business letters many special expressions — phrases, that is to say, that are used for particular purposes — technical terms we might call them. But apart from these it is best, so far as we can, to use the short word rather than the long word; it is better to use simple expressions than to use involved and awkward ones. In order that we may be concise — brief and to the point — it is always a good thing to think over what we are going to write before we actually start to write or dictate anything. If people do not do so, they find, too late, that they have forgotten to mention something important, and either they have to rewrite the whole letter (and so waste time) or they have to add it in the form of a postscript, it must be well expressed: in a letter, it confesses that the writer has not planned his letter — he has not made a mental plan of what he was going to say. It shows, in fact, that he is not a careful person; and that is a bad quality in a business man. A good business letter is one which has very definite qualities. First, it must interest the reader; second, it must be well expressed; third, it must be accurate in its facts and phrases; and last, it must be successful — that is, it must succeed in what it sets out to do. (Knock at door) Oh, another interruption. Ah, Miss Grey, what can I do for you?

MISS GREY: Mr. Grant asked me to read this letter over to you. Will you tell me if it sounds all right? I must say Mr. Grant seems to have altered his style a bit. Shall I begin?

WILLIAMS: Yes, by all means.
 MISS GREY: Dear Sirs,
 Thank you for your letter of the



The Adjective Followed by „one”

One is used after a second adjective to avoid the repetition of a noun previously mentioned:

I have an *alpaca* coat and he has a *woollen* one.

We have *sharp* knives and they have *blunt* ones.

If an individual person or thing be taken to represent a whole class, *one* is used:

a) after the comparative:
 He prefers a man of his own generation to an *older* one.

b) A comparative formed by more is sometimes followed by *one*:

His garden is *adjacent* to the more extensive *one* belonging to your brother.

c) It is used after a superlative degree to express a high degree but not the highest.

Armed troops, even the *most mobile* ones, are useless in this age of aircraft.

The *most glorious* life is a soldier's. (The highest degree).

d) It is sometimes used after *first*, *last* and *next*:

He was the *first* (one) to enter.

Expressions with *one*:
 The *Evil One* tempted *him*.

The *knowing* ones arrived early so that they could obtain the best seats.

One Smith, a merchant, has promised a donation to the hospital.

I, for *one*, never eat more than two meals a day.

English Proverbs

Two heads are better than one. — Co dwie głowy, to nie jedna.

When in Rome, do as the Romans do. — Jeśliś wszedł między wrony, krakaj jak i one.

You can't make a silk purse out of a sow's ear. — Z próżnego Salomon nie naleje.

Many a little makes a mickle. — Grosz do grosza, a będzie kokosza.

Birds of a feather flock together. — Swoj swego znajdzie.

He that has a full purse never wanted a friend. — U kogo kieszon pełna, ten ma wielu przyjaciół.

Better to do well than to say well. — Lepiej dobrze czynić niż dobrze mówić.

Beauty lies in lover's eyes. — To piękne, co się komu podoba.

11th December. We regret that you have found it necessary to complain of the quality of the goods delivered to you. We enclose our packer's certificate that the goods were in excellent condition when they were dispatched to you; but in order that you may be quite satisfied, another case of similar goods is being forwarded to you, and we hope it will reach your office without accident. If you will kindly return to us the goods we first sent you, we will send you a credit note. We hope that, in spite of this unfortunate incident, we shall continue to receive your custom.

Yours faithfully,

WILLIAMS: Thank you, Miss Grey. That sounds quite all right to me.

MISS GREY: Good. Well, I must go and type it.

WILLIAMS: Well, listen, that brings me to the end of this series of broadcasts on the words and phrases used in commerce.

(TŁUMACZENIE)

Żałujemy, że panowie uważali za konieczne uskarżać się na jakość dostarczonych towarów. Załączamy zaświadczenie spedytora, że towary w chwili wysyłki były w doskonałym stanie; ale żeby panowie byli w pełni zadowoleni, wysyłamy panom następną pakę takich samych towarów i mamy nadzieję, że otrzymają ją panowie bez przeszkód. Jeśli panowie będą uprzejmi odesłać nam towary, które najpierw posłaliśmy, prześlemy panom notę uznającą. Mam nadzieję, że pomimo tego nieprzyjemnego wydarzenia nie przestaną panowie nadal być naszymi klientami.

Z poważaniem

WILLIAMS: Dziękuję pani, panno Grey. To brzmi zupełnie dobrze.

P. GREY: W porządku. A więc muszę iść przepisać to na maszynę.

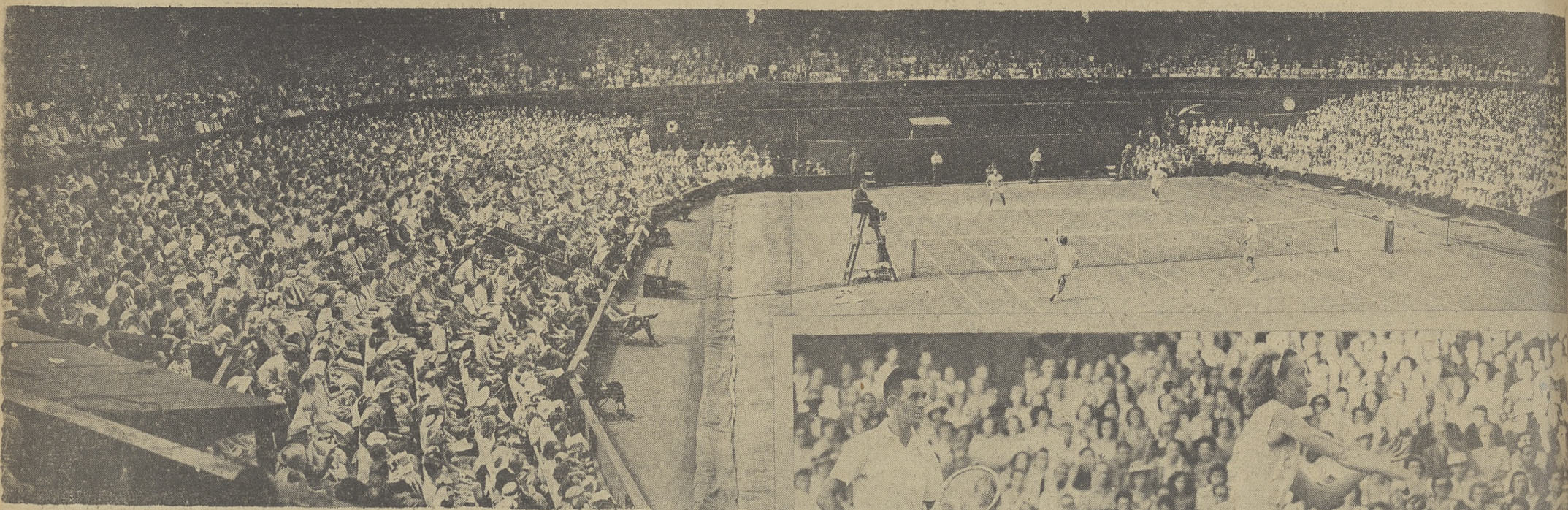
WILLIAMS: A zatem, słuchacze, na tym kończymy tę serię audycji na temat słów i wyrażeń używanych w handlu.

P. GREY: Pan Grant prosił mnie, ażebym przeczytała ten list panu. Może mi pan powiedzieć, czy to brzmi poprawnie? Muszę stwierdzić, że p. Grant zmienił trochę swój styl. Czy mogę zacząć?

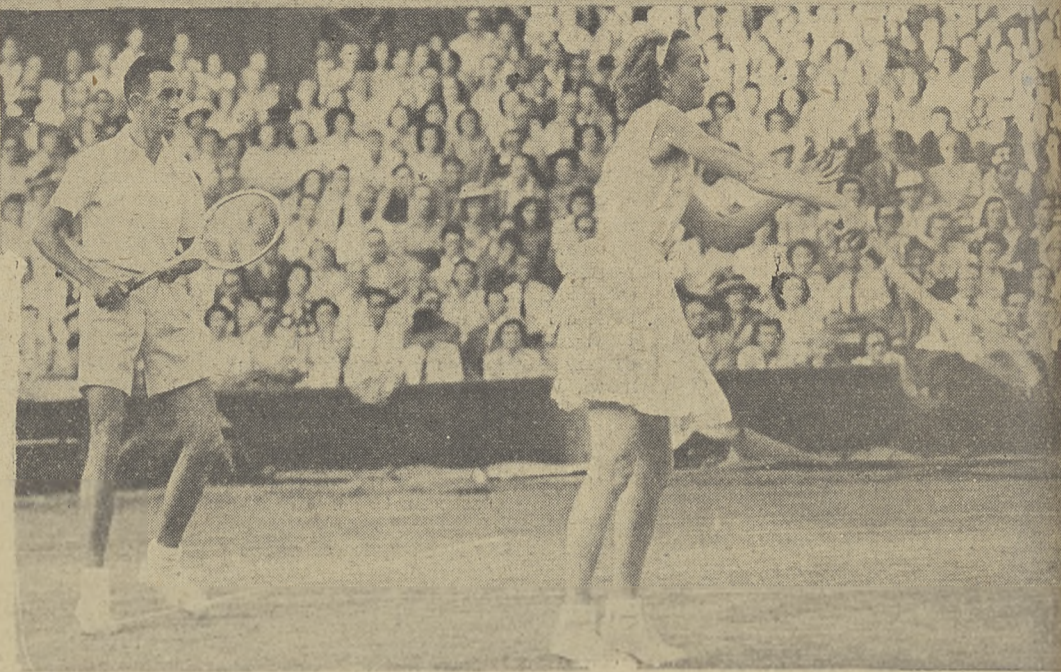
WILLIAMS: Tak proszę bardzo.

P. GREY: Szanowni panowie!

Dziękujemy za list z 11 grudnia.



MISTRZOSTWA TENISOWE W WIMBLEDON



Tegoroczne mistrzostwa tenisowe w Wimbledon upamiętniły się głównie przez dwie rzeczy: zdumiewający wyczyn wytrzymałości Louisy Brough, tenisistki amerykańskiej, która po raz drugi zdobyła mistrzostwo w grze pojedynczej pań, oraz fakt, że teniści brytyjscy wystąpili w swej eszcytywnej formie i o mały włos nie odebrali Ameryce utrzymywanych przez nią dotąd stałe tytułów mistrzostwa w grze panów.

Z czterech najlepszych rakiet amerykańskich trzy zostały pobite przez Brytyjczyków i jeden tylko Amerykanin doszedł do półfinałów. Był nim Ted Schroeder, późniejszy zwycięzca rozgrywek.

Jeśli chodzi o rozgrywki pań, Ameryka jak zwykle prowadziła cały czas. Do półfinałów doszły same Amerykanki — Brough, Margaret Du Pont, Pat Todd i Helen Rihbany, która za jej miejsce grającej zeszłego roku Doris Hart, ta bowiem z powodu choroby nie mogła wziąć udziału w rozgrywkach.

Popisowa gra Brough zaczęła wszy-
stkie inne. W ostatnim dniu turnieju, który trwał dwa tygodnie, grała ona w trzech finałach: w singlu pań, deblu pań i w mikście. Rozpoczęła od pobicia po emocjonującej walce swej najlepszej przyjaciółki i najniebezpieczniejszej rywalki, Du Pont, w stosunku 10:8, 1:6, 10:8. Po krótkiej przerwie była znowu na korcie, tym razem z Du Pont jako partnerką, aby rozegrać spotkanie finałowe w deblu pań przeciw Amerykankom Gertrudzie Moran i Todd, które pobite zo-

stały w stosunku 8:6, 7:5. Znow krótki odpoczynek i Louise Brough ukazała się po raz trzeci w mikście. Partnerem jej był John Bromwich (Australia). Oboje zostali pobici przez parę południowo-afrykańską, Erica Sturgesa i Sheilę Summers, w stosunku 9:7, 9:11, 7:5.

W ciągu tych trzech meczów Louise Brough spędziła na korcie pełne 5 godzin i rozegrała 117 gemów — wszystko to jednego upalnego dnia. Przegrywając w mikście straciła swą szansę ustanowienia rekordu Wimbledonu, tj. stanła się pierwszą kobietą, która utrzymała wszystkie trzy tytuły przez dwa lata z rzędu.

Chociaż tylko Amerykanki dotarły do półfinałów, cztery tenisistki angielskie wykazały bardzo poprawioną formę i weszły do ostatniej ósemki, sprawiając swym rywalkom niemało kłopotu. 25-letnia Jean Walker Smith, mistrzyni Anglii południowej, zaskoczyła Pat Todd, tak, że ich mecz rozciągnął się na trzy sety. Pat Todd zwyciężyła w końcu w stosunku 3:6, 6:4, 6:3.

Do ostatniej ósemki weszły także Molly Blair, 28-letnia zamezna instruktorka wychowania fizycznego, która zeszłego roku grała w drużynie reprezentacyjnej o puchar Whitmana, Betty Hilsen, 27-letnia wdowa z Birmingham, która nauczyła się tenisa w tamtejszym słynnym klubie Priory i E. W. Dawson-Scott z Londynu, mężatka i matka 6-letniego dziecka.

W rozgrywkach o wejście do ostatniej ósemki Walker Smith pobiła mi-

strzynię Afryki Południowej Summers, w stosunku 6:2, 6:2, Blair zwyciężyła mistrzynię Francji Nelly Adamson w stosunku 6:2, 7:5, Hilton pokonała Amerykankę Shirley Fry w stosunku 4:6, 6:1, 6:4, a Dawson-Scott wygrała z Francuzką Boegner w stosunku 11:9, 0:6, 7:5.

Innym ważnym ewenementem była klęska czwartej rakiety amerykańskiej, Gertrudy Moran, która przegrała z reprezentantką W. Brytanii Gem Hoahing (z Hong-Kong) w stosunku 6:2, 5:7, 6:3, Gem Hoahing, która ma mniej niż półtora metra wzrostu, urodziła się 30 lat temu w Hong-Kong. Rodzice jej byli Chińczykami, mieszkała jednak w Anglii od wczesnego dzieciństwa. W zeszłym roku zdobyła tytuł mistrzyni W. Brytanii na krytych kortach.

Już po pierwszych trzech dniach turnieju 2 najlepsze rakiety angielskie w rozgrywkach pań zostały pobite. Były to: Joan Curry, brytyjska mistrzyni kortów twardych, która ostatnio pobiła Brough w ciągu mistrzostw francuskich i Jean Quartier, 21-letnia studentka politechniki z Londynu. Curry przegrała z Summers w stosunku 6:3, 7:5, a Quartier z Dawson-Scott w stosunku 6:4, 6:4.

Mistrzostwo w singlu panów zdobył 28-letni Amerykanin Ted Schroeder, który brał udział w rozgrywkach pierwszy raz. W finale pobił on po zaciętej walce Jaroslawa Drobnego (Czechosłowacja) w stosunku 3:6, 6:0, 6:3, 4:6, 6:4. (Najlepsze mecze panów składają się z 5 setów; najlepsze me-

cze pań — z 3). Mecz Schroedera i Drobnego zakończył się wspaniałym finiszem. Każdy z nich miał już po dwa wygrane sety, a Drobny obrzymim wysiłkiem zdołał w piątym secie podciągnąć się z 3:5 na 4:5. Schroeder jednak pięknie zakończył walkę, odbierając w ciągu ostatniej gry wszystkie cztery punkty swemu dziełnemu, lecz zmęczonemu przeciwnikowi. Wygrał on w ten sposób mecz i uzyskał mistrzostwo.

Schroeder, który sprzedaje lodownie w Los Angeles, to gracz zdumiewający. Jest w najlepszej formie, kiedy wszystko składa się dla niego jak najgorzej i nieraz już zdarzało mu się wydrzeć zwycięstwo przeciwnikowi, któremu brakowało tylko jednego punktu do wygrania meczu.

Dopiero w piątej rundzie rozgrywek Schroeder spotkał poważnego przeciwnika. Spotkanie z Frankiem Sedmanem, 21-letnim mistrzem Australii, było najcieższą dla Schroedera walką w całym turnieju. Wyniki brzmiały 3:6, 6:8, 6:3, 6:2, 9:7 na korzyść Schroedera, który w dwu grach pokonał Sedmana już w chwili, gdy temu brakowało tylko jednego punktu do zwycięstwa.

Następnym z kolei przeciwnikiem Schroedera był Eric Sturges z Afryki Południowej, z którym spotkał się on w półfinale. Był to znowu mecz pięciosetowy i Schroeder znowu wygrał w ostatniej chwili, kiedy obaj przeciwnicy mieli za sobą po dwa wygrane sety. W innej rozgrywce półfinałowej Drobny wygrał łatwo

z graczem Commonwealthu, Johnem Bromwich z Australii, w stosunku 6:1, 6:3, 6:2.

W zeszłym roku Bromwich doszedł do finału i pobity został przez Amerykanina Boba Falkenburga. W tym roku spotkali się oni w piątej rundzie rozgrywek i Bromwich zrewanżował się rywalowi bijąc go w stosunku 3:6, 9:11, 6:0, 6:0, 6:4.

Pierwsza rakietka Ameryki, Ricardo Gonzales, który urodził się w Meksyku, ale mieszka w Stanach, pobity został przez Australijczyka Geoffreya Browna w czwartej rundzie rozgrywek. W następnej rundzie Brown spotkał się z Drobny, który był we wspaniałej formie, pobił go i doszedł do finału.

Tonny Mottram i Geoffrey Paish, w których Anglia pokładała swe nadzieje co do singla panów, odpadli już w początkach turnieju. Mottram pobity został w drugiej rundzie przez Włocha G. Cucelli, którego pokonał w zeszłym roku, kiedy to wszedł do ostatniej ósemki. Paish przegrał w pierwszej rundzie z V. Czernikiem (Czechosłowacja), Czernik z kolei przegrał w czwartej rundzie ze Schroederem w stosunku 6:3, 8:6, 8:6.

Turniej był pod wieloma względami rekordowy. Pogoda była wspaniała, tłumy rosły z minuty na minutę i niektórzy stali w ogonku całą noc, by móc oglądać finały. Ogółem 300 tysięcy widzów przypatrywało się rozgrywkom, w których brały udział teniści 30 państw.

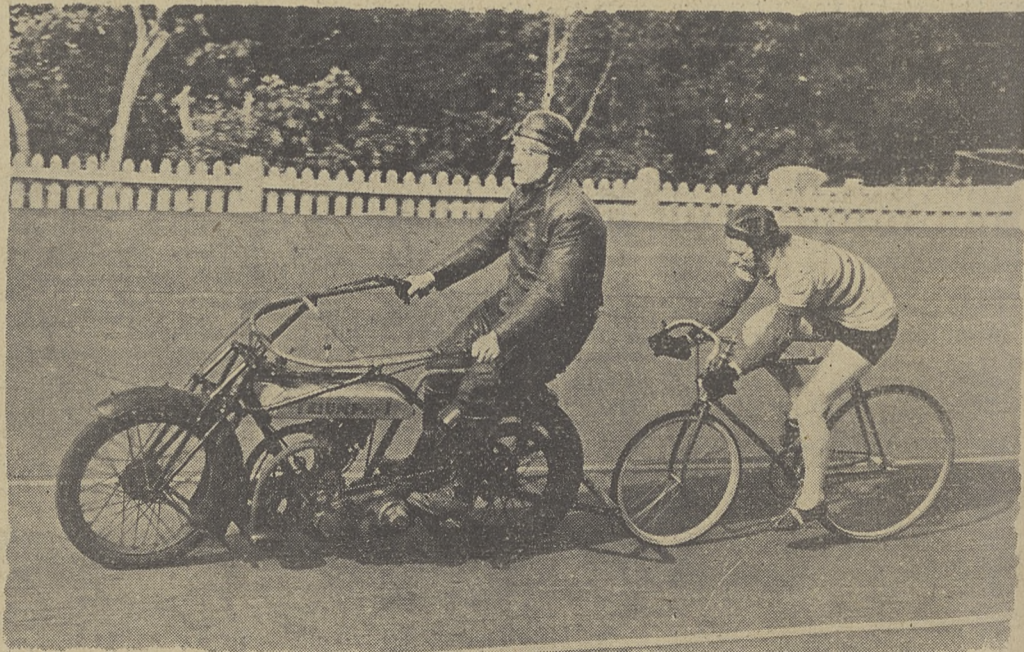
Leonard D. Dawson

Regaty w Marlow



Regaty w Marlow odbyły się przy wspaniałej pogodzie. Zwycięzył z łatwością klub wioślarski „Lady Margaret”.

Nowy rekord kobiecy



Nowy rekord kobiet na rowerach za motorami. Na zdjęciu 24-letnia Margaret Sutcliffe, która zrobiła 48,5 km w ciągu jednej godziny.